Warszawa, środa 1 grudnia 1954 r.
Nr 285 (1424) B
Cena 20 gr

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Biblioteka Główna

Dziś w numerze:

- str. 2 — **Możemy im zaufać** — B. Sobierajska.
- str. 3 — **O pewnym wieczorze dyskusyjnym oraz o tym, co zeń wynikło** — L. Szulczyński.
- str. 3 — **„Bramkarz Republiki".** (Pierwszy odcinek powieści sportowej, L. Kassila).

Dla uczczenia wyborów do rad narodowych

Młodzi włókniarze z kombinatu bawełnianego im. J. Stalina zaciągnęli warty produkcyjne

(Kor. wł.) W kombinacie bawełnianym im. J. Stalina w Łodzi robotnicy zaciągnęli warty przedwyborcze, na których przyspieszają realizację planów produkcyjnych i likwidują zaległości.

Młodzi tkacze partii majsterskiej nr 4 w zakładzie „C", a wśród nich Wiktoria Pietrasik, Zofia Młodawska, Janina Plat i Zofia Ekiel, wchodzące jednocześnie w skład pionu bezbrakowego, zobowiązały się wykonać w czasie wart plan roczny do dnia wyborów. Ilościowo — w 101,8 proc. a jakościowo — w ponad 100 proc. W okresie który pozostanie od 5 grudnia do końca roku młodzież partii nr 4 wyprodukuje dodatkowo 52.400 metrów tkanin.

Zaciągając warty na cześć wyborów młodzież partii nr 17 zobowiązała się wykonać plan ilościowy w 102 proc., a plan jakościowy w 116 proc. Członkowie partii nr 17 wyprodukują do końca roku 34 tys. metrów tkanin. **(pil.)**

Międzynarodowa konferencja
w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie
rozpoczęła obrady 29 bm. w Moskwie

MOSKWA. W dniu 29 listopada rozpoczęły się w Moskwie obrady konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

W konferencji biorą udział delegacje Związku Radzieckiego, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Albańskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumuńskiej Republiki Ludowej i Węgierskiej Republiki Ludowej.

W obradach bierze także udział w charakterze obserwatora przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej.

Delegacji Związku Radzieckiego przewodniczy pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister spraw zagranicznych ZSRR **W. M. Mołotow.** W skład delegacji radzieckiej wchodzą także: pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR **A. A. Gromyko,** przewodniczący Rady Ministrów RFSRR **A. M. Puzanow,** przewodniczący Rady Ministrów Ukraińskiej SRR **N. T. Kalczenko,** przewodniczący Rady Ministrów Białoruskiej SRR **K. T. Mazurow,** przewodniczący Rady Ministrów Łotewskiej SRR **V. T. Łacis,** przewodniczący Rady Ministrów Estońskiej SRR **A. A. Miurisep,** przewodniczący Rady Ministrów Litewskiej SRR **M. A. Gedvilas,** zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR **W. A. Zorin.**

Na czele delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stoi Prezes Rady Ministrów PRL **Józef Cyrankiewicz.** W skład delegacji wchodzą: wiceminister spraw zagranicznych **Marian Naszkowski** oraz ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR **Wacław Lewikowski.**

Na czele delegacji Republiki Czechosłowackiej stoi premier rządu czechosłowackiego **V. Siroky.** W skład delegacji wchodzą: minister spraw zagranicznych **V. David,** minister budownictwa **E. Slechta,** minister zdrowia **J. Plojhar** oraz ambasador Czechosłowacji w ZSRR **J. Vosahlik.**

Na czele delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej stoi premier rządu NRD **O. Grotewohl.** W skład delegacji wchodzą: wicepremier **W. Ulbricht,** wicepremier i minister spraw zagranicznych **dr L. Bolz,** wicepremierzy **O. Nuschke** i **dr H. Loch,** sekretarz generalny Demokratycznej Partii Chłopskiej **B. Rose** i ambasador NRD w Związku Radzieckim **R. Appelt.**

Na czele delegacji Węgierskiej Republiki Ludowej stoi pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów **A. Hegedüs.** W skład delegacji wchodzą: minister spraw zagranicznych **J. Boldocki** i wiceminister spraw zagranicznych **A. Sik** oraz ambasador Węgierskiej Republiki Ludowej w ZSRR **F. Muennich.**

Na czele delegacji Rumuńskiej Republiki Ludowej stoi pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów **Stoica Chivu.** W skład delegacji wchodzą: minister spraw zagranicznych **S. Bughici,** pierwszy wiceminister spraw zagranicznych **G. Preoteasa** i ambasador Rumuńskiej Republiki Ludowej w ZSRR **I. Rab.**

W skład delegacji Bułgarskiej Republiki Ludowej wchodzą:

Zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej **A. Jugow** (przewodniczący delegacji), zastępca przewodniczącego Rady Ministrów **G. Trajkow,** minister spraw zagranicznych **M. Nejczew** oraz ambasador Bułgarskiej Republiki Ludowej w ZSRR **K. Łukanow.**

Albańską Republiką Ludową reprezentują zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Albańskiej Republiki Ludowej **M. Myftiu** (przewodniczący delegacji), minister spraw zagranicznych **B. Shtylla** i ambasador Albańskiej Republiki Ludowej w ZSRR **M. Prifti.**

Przedstawicielem Chińskiej Republiki Ludowej na konferencji jest wiceminister spraw zagranicznych ChRL i ambasador ChRL w ZSRR **Czan Wen-tian.**

Pierwsze posiedzenie otworzył przewodniczący delegacji ZSRR **W. M. Mołotow.**

W imieniu Związku Radzieckiego powitał on delegacje tych krajów, które przyjęły propozycję rządu radzieckiego, uzgodnioną z rządami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Czechosłowackiej, w sprawie zwołania w Moskwie lub Paryżu 29 listopada ogólno-europejskiej konferencji w celu rozpatrzenia problemu stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Wyraziwszy ubolewanie, iż nie wszystkie państwa, do których skierowano zaproszenia, uznały za możliwe wzięcie udziału w omówieniu tej doniosłej sprawy nurtującej narody Europy — W. M. Mołotow oświadczył, że w obecnej sytuacji kraje miłujące pokój nie mogą ograniczyć się do kroków, jakie podejmowały dotychczas dla zapewnienia pokoju i swego bezpieczeństwa, i że w związku z tym, zdaniem delegacji radzieckiej, konferencja państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie powinna odbyć się z udziałem tych państw, które przyjęły wspomniane zaproszenie.

W. M. Mołotow poprosił uczestników konferencji, aby wypowiedzieli swą opinię na ten temat.

Przewodniczący delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej J. Cyrankiewicz poparł propozycję, by konferencja odbyła się z udziałem reprezentowanych na niej państw. Wyraził on nadzieję, że konferencja rozwiąże stojące przed nią zadania.

Przedstawiciele delegacji Republiki Czechosłowackiej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgierskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej, Albańskiej Republiki Ludowej, Rumuńskiej Republiki Ludowej i Chińskiej Republiki Ludowej również poparli propozycję delegacji radzieckiej.

Następnie przemawiał przewodniczący delegacji ZSRR, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister spraw zagranicznych ZSRR **W. M. Mołotow.**

Z kolei wygłosił przemówienie przewodniczący delegacji PRL, prezes Rady Ministrów **Józef Cyrankiewicz.**

Utrzymanie i utrwalenie pokoju w Europie — celem radzieckiej polityki

Streszczenie przemówienia W. M. Mołotowa

MOSKWA. W referacie swym minister Mołotow podkreślił, iż propozycja wzięcia udziału w ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie wystosowana została przez rząd Związku Radzieckiego po uzgodnieniu z rządami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Czechosłowackiej do państw europejskich, jak również do rządu Stanów Zjednoczonych dlatego, że sytuacja, jaka ukształtowała się obecnie w Europie, wywołała zrozumiałe zaniepokojenie wszystkich miłujących pokój narodów.

Rozwój wydarzeń w Europie — powiedział W. M. Mołotow — idzie w kierunku niebezpiecznym dla sprawy pokoju, ponieważ niektóre państwa zachodnie, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, jak również Wielka Brytania i Francja prowadzą wyraźnie politykę remilitaryzacji Niemiec zachodnich i wciągania ich do swych ugrupowań militarnych przeciwstawionych innym państwom europejskim. Oto istotny sens układów przygotowanych w Londynie i podpisanych 23 października br. w Paryżu. Układy te przedstawiane są obecnie do ratyfikacji, a następnie mają być realizowane.

Zaznaczając, że niebezpieczeństwo tych planów dla pokoju w Europie jest zupełnie oczywiste, W. M. Mołotow stwierdził, iż aby uniknąć tego niebezpieczeństwa i przyczynić się rzeczywiście do rozwiązania problemu niemieckiego oraz do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, Związek Radziecki proponuje odrzucenie tych planów i osiągnięcie porozumienia na następujących podstawowych zasadach:

1 Nie dopuszczać w żadnym wypadku do wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego, który rozpętał pierwszą i drugą wojnę światową, i przystąpić wreszcie z całą wytrwałością i cierpliwością do uregulowania problemu niemieckiego przez osiągnięcie porozumienia przede wszystkim między czterema mocarstwami ponoszącymi szczególną odpowiedzialność w tej sprawie, a tym samym odpowiedzialność za zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

2 Stworzyć system bezpieczeństwa zbiorowego w Europie z udziałem wszystkich zainteresowanych w utrwaleniu pokoju państw europejskich, niezależnie od ich ustroju państwowego i społecznego, w którym to celu rozpatrzyć z całą uwagą zarówno istniejący radziecki projekt „ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie", jak i propozycje innych państw w tej sprawie.

Jak podkreślił następnie W. M. Mołotow, propozycje Związku Radzieckiego zmierzają do jednego celu — utrzymania i utrwalenia pokoju w Europie. Natomiast u podstaw układów paryskich leżą inne cele. Układy paryskie mają za punkt wyjścia przeciwstawianie jednych państw europejskich innym państwom europejskim, wywoływanie między nimi sprzeczności i dalszy wyścig zbrojeń, co może być podyktowane jedynie planami przygotowania nowej agresji, nowej wojny.

W. M. Mołotow stwierdził, że Związek Radziecki dąży do porozumienia z Francją, Anglią i USA w sprawie Niemiec, a przede wszystkim w sprawie przywrócenia jedności państwu niemieckiemu. Porozumienie takie może być osiągnięte, o ile wszystkie cztery mocarstwa będą działały w kierunku zbliżenia między Niemcami wschodnimi i zachodnimi i będą dążyły do tego, aby zjednoczone Niemcy stały się państwem rzeczywiście pokojowym i demokratycznym.

Podkreślając, iż obecnie trwają wzmożone przygotowania do ratyfikacji układów paryskich, Mołotow oświadczył, że ratyfikacja i wcielenie w życie tych układów spowoduje poważne komplikacje w ogólnej sytuacji międzynarodowej.

W ciągu tego roku rząd radziecki trzykrotnie proponował rządom Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, aby wspólnie omówić aktualną i niezmiernie pilną sprawę bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, jednakże propozycje te ani razu nie spotkały się z poparciem wymienionych wyżej rządów. Rządy te nie tylko uchylają się od rozpatrzenia przedstawionego przez Związek Radziecki projektu ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie, lecz nie wysuwają żadnych własnych propozycji w tej sprawie.

W. M. Mołotow podkreślił, że nie jest to rzeczą przypadku. Jak wiadomo, obecne plany rządów USA, Anglii i Francji wyrażone w układach paryskich, których celem jest nie zapewnienie bezpieczeństwa zbiorowego i pokoju w Europie, lecz stworzenie takich ugrupowań militarnych, z włączeniem do nich zremilitaryzowanych Niemiec zachodnich, ugrupowań, które prowadzą do zaostrzenia niebezpieczeństwa wojny w Europie oraz do nowego wzmożenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Układy paryskie — powiedział W. M. Mołotow — stanowią dalszy i szczególnie niebezpieczny etap w przygotowaniach do nowej wojny w Europie. Oświadczył on, że pokojowe państwa Europy, aby w sposób trwały zapewnić swe bezpieczeństwo — powinny zespolić swe siły i znacznie je wzmóc na wypadek ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. W tym celu trzeba należycie przygotować zastosowanie takich środków wzmocnienia obronności, które odpowiadałyby obecnej sytuacji. Wymaga to od państw — uczestników obecnej konferencji podjęcia wspólnych kroków w dziedzinie organizacji sił zbrojnych oraz ich dowództwa, jak również innych kroków, aby skutecznie ochronić pokojową pracę naszych narodów, zagwarantować nietykalność ich granic i zapewnić obronę przed ewentualną agresją.

W. M. Mołotow wyraził także przekonanie, że obecna konferencja krajów europejskich stanie się niewątpliwie ważnym etapem na drodze do stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie — systemu, który, poparty przez narody Europy i całego świata, będzie miał pierwszorzędne znaczenie dla zapobieżenia nowej wojnie światowej.

W zakończeniu W. M. Mołotow wyraził przekonanie, że moskiewska konferencja krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie chlubnie wykona postawione przed nią zadania.

Bezpieczeństwo Europy — to sprawa każdego z nas

Naród nasz gorzko doświadczył na sobie wszystkich nieszczęść, jakie przynosi wojna. Nie ma prawie w naszym kraju rodziny, która by boleśnie nie odczuła straty swoich bliskich i najdroższych.

Nie zapomnieliśmy rozpaczliwej niemocy września, kiedy ojcowie nasi zaciskając bezradnie pięści i przeklinając zdrajców wracali chyłkiem do domu w okrytych przydrożnym kurzem mundurach. Starsi wśród nas pamiętają szumną wizytę angielskiego generała Ironside'a w Warszawie w przededniu wybuchu wojny i hojne obietnice, których nie szczędzili nasi zachodni „sprzymierzeńcy". Obietnice, których sami nie brali na serio, bo przecież podbój Polski otwierał Hitlerowi wrota na Związek Radziecki, był kamieniem milowym na drodze ich najgorętszych życzeń.

Teraz, w niespełna 10 lat po zdruzgotaniu faszystowskiej machiny wojennej, koła rządzące mocarstw zachodnich wylażą wprost ze skóry, ażeby znowu powołać do życia agresywny Wehrmacht. Przy tym ich — delikatnie mówiąc — obłuda nie ma granic: nie wahają się one twierdzić, że tworzenie bloków wojennych, uzbrajanie Niemiec zachodnich i zbrojenia atomowe prowadzą do... „p o k o j u". Nie trzeba innych argumentów niż nasze własne przeżycia i doświadczenia, ażeby odrzucić te przestarzałe i zbankrutowane „teoryjki". A na dobitek można by przytoczyć setki wypowiedzi czołowych polityków Zachodu, którzy bądź otwarcie nawołują do wojny, bądź zachłystują się słowami zachwytu nad nowym Wehrmachtem, który ma być w ich pojęciu głównym atutem w polityce gwałtu i przemocy. Do tego wianuszka faktów dorzucił swój nieskromny głos brytyjski premier Churchill, chełpiąc się, że już w czasie ostatniej wojny głosił konieczność wykorzystania Niemców do walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Mógłby ktoś powiedzieć, że historia powtarza się, że zatacza krąg, przychodząc do tego samego punktu wyjściowego. Tak jednak nie jest. Sytuacja się zmieniła.

Jesteśmy silniejsi. Nie jesteśmy sami. Mieliśmy „sojuszników", z którymi „wygraliśmy" jak przysłowiowy Zabłocki na mydle. Dziś mamy przyjaciół, na których naprawdę możemy liczyć.

Idea zbiorowego bezpieczeństwa rzeczywiście opanowała wielonarodowe masy. Inna jest też dziś sytuacja międzynarodowa. Trudno jest dziś rozstrzygnąć problemy życia i śmierci milionów ludzi nie pytając ich o zdanie. Jaskrawym dowodem głosu mas ludowych jest rozejm w Korei, zaprzestanie ognia w Indochinach, upadek Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Potwierdza też tę prawdę stanowisko poważnej części młodzieży zachodnio-niemieckiej, tej samej, którą spadkobiercy Hitlera chcą ubrać w atlantyckie mundury. Piszący te słowa słyszał z ust niejednego młodego Niemca z republiki bońskiej kategoryczny protest przeciwko wojennej polityce Adenauera i gorące, szczere zapewnienia nieubłaganej walki z tą polityką. Nie jest pozbawione znaczenia i to, że jeden z nich, młody E. S. odsiedział już długie miesiące w adenauerowskim więzieniu i ledwo wyszedłszy na wolność znowu czynnie włączył się do walki przeciw remilitaryzacji. Dlatego też nie dziwimy się, gdy francuski premier, gorący rzecznik rokowań o rozbrojenie... po uzbrojeniu Wehrmachtu, nawołuje do rozmów „w ukryciu przed gwałtowną reakcją podnieconych opinii publicznych": przeciwnikom pokoju i bezpieczeństwa narodów nie w smak ujawnienie ich wojennych kombinacji.

Jesteśmy bogatsi o własne doświadczenia. I właśnie dlatego, że znamy gorycz i bezsilność osamotnienia w obliczu agresora, całym sercem popieramy ideę bezpieczeństwa zbiorowego. Wiemy, że system zbiorowego bezpieczeństwa zmusi agresora do zastanowienia się, zanim poważy się on zaatakować najmniejsze bodaj państwo, objęte tym systemem: pociągnęłoby to bowiem za sobą wystąpienie jednolitego frontu wszystkich państw związanych sojuszem obronnym. A zatem — tylko system bezpieczeństwa zbiorowego może stanowić rzeczywistą gwarancję pokoju.

Pokładamy wielkie nadzieje w konferencji, która 29 bm. rozpoczęła w Moskwie swoje obrady. Wierzymy, że wskaże ona drogę do pokoju i bezpieczeństwa wszystkim narodom Europy. Dopóki układy paryskie nie weszły w życie, istnieje jeszcze możliwość skutecznych rokowań. Potem możliwości tej nie będzie, bo — jak stwierdza „Prawda" — „jak można rokować o jakichkolwiek gwarancjach bezpieczeństwa z wojennymi sojusznikami niemieckich militarystów i tym bardziej z samymi tymi militarystami w zachodnich Niemczech?"

Bezpieczeństwo Europy jest naszą bliską, własną sprawą, sprawą naszego bytu codziennego, naszej przyszłości. Od tego, czy w Europie będzie panował pokój, zależą losy wszystkich nas i każdego z oddzielna: czy będziemy mogli twórczo pracować, kochać i śmiać się beztrosko, uczyć się, chodzić do kin i teatrów.

Młode pokolenie Polski Ludowej, które wyrosło wśród zgiełku bitew o wolność świata, w trudnych latach dźwigania z ruin i zgliszcz zniszczonej Ojczyzny, w pełni docenia dobrodziejstwa pokoju. Przyłączając się do głosu narodów żądających utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, polscy chłopcy i dziewczęta widzą w tym gwarancję urzeczywistnienia swoich marzeń i pragnień: nauki w szkołach i uniwersytetach, pokojowej pracy w fabryce i na budowie, w laboratorium i na roli. Polska młodzież nie chce, aby głos armat zagłuszył piosenki śpiewane w letnie wieczory na Placu Konstytucji i w cichej wsi lubelskiej, aby przerwał wesołe tańce w stalinogrodzkim Pałacu Młodzieży i radosne winobranie w Zielonej Górze. Polska młodzież zna cenę swoich niełatwych, ale i niemałych osiągnięć i potrafi je obronić. Wraz z całym narodem polskim młodzież nie poskąpi patriotycznych wysiłków dla swej ukochanej Ojczyzny, nie dopuści, aby zbrodnicze ręce znowu podkładały wybuchowe ładunki pod fundamenty pokoju w Europie.

Wśród uczennic Państwowej Szkoły Pielęgniarstwa

WARSZAWA (Inf. wł.) Wraz z młodzieżą całego kraju, aktywną pracą przedwyborczą poszczycić się mogą uczennice Państwowej Szkoły Pielęgniarstwa Nr 2 w Warszawie.

Niedawno odbyło się spotkanie słuchaczek szkoły z pielęgniarką, kandydatką do St.R.N. — Kleopatrą Pawłowską. Uczennice mówiły o swoich trudnościach w szkole, żywo też dyskutowały o konieczności wprowadzenia wielu usprawnień do pracy służby zdrowia.

Aby umożliwić udział w spotkaniach z kandydatami do rad, kobietom, które mają małe dzieci, przyszłe pielęgniarki zorganizowały ekipy, które w czasie spotkań opiekują się dziećmi.

Wyłonione spośród uczennic kolegium redakcyjne, przygotowało dla szpitali, w których uczennice odbywają praktykę, gazetki ścienne o tematyce związanej z wyborami do rad narodowych.

W szkole powstało koło agitatorów, które codziennie nadaje przez radiowęzeł szkolny pogadanki i wiadomości dotyczące wielkiego znaczenia dla kraju wyborów do rad.

Wraz z ożywieniem pracy polityczno - wyjaśniającej, zwiększyła się w szkole walka o przodownictwo w nauce i pracy społecznej.

A. S.

Sesja PAN poświęcona życiu i twórczości H. Fieldinga

Dn. 29 bm. w Pałacu Staszica w Warszawie odbyła się sesja naukowa Komitetu Neofilologicznego Polskiej Akademii Nauk, poświęcona życiu i twórczości wielkiego pisarza angielskiego — Henry Fieldinga, którego 200 rocznicę śmierci obchodzi w bieżącym roku na apel Światowej Rady Pokoju cała postępowa ludzkość.

Znacie Kłonówek? Nie znacie? A może jednak... Nie chodzi przecież o nazwę wsi, a o s p r a w ę, której nie umieją rozwiązać w Kłonówku. Sprawa przedstawia się tak...

O jaką to SPRAWĘ chodzi, dowiesz się z artykułu E. Wacowskiej pt. „Tego za nich nie zrobi ktoś... „obcy", który znajdziesz na stronie 2.

Rys. R. Sobczyński

Tego za nich nie zrobi ktoś... „obcy"

ZNACIE Kłonówek? Nie znacie? A może jednak... Nie chodzi przecież o nazwę wsi a o sprawę, której nie umieją rozwiązać w Kłonówku. Sprawa przedstawia się tak:

...Kłonówek nie leży w centrum ani też na końcu świata. Ze wsi Kuczki, znajdującej się tuż przy szosie radomsko-kieleckiej — do Kłonówka prowadzą dwie drogi. Jedna — ścieżka leci na przełaj polami, miedzami koło lasku, tuż obok wiatraka i po niej chodzi się „w piechty". Druga — prawie dwa razy dłuższa ciągnie się polami łukowato. Po niej jeździ się wozem. Ale nawet przegłodzony koń, zamiast pędzić do stajni, przystaje tu raz po raz, niechętnie wyciągając kopyta z piachu.

Ta drogowa niewygoda, zdaniem mieszkańców Kłonówka, utrudnia bardzo powiązanie się wsi z gminą i powiatem. A kipiące, ciekawe życie mija Kłonówek bokiem, radomsko-kielecką szosą.

Do wsi nie dotarło jeszcze światło elektryczne, ani radio. Tylko linia przesyłowa wysokiego napięcia przelatuje przez kłonówkowskie pola.

Wieczorami po jednej ulicy błąkają się młodzi ludzie poświecając sobie latarkami. Słychać śmiechy, nawoływania i często gęsto pijackie pokrzyki. W ten sposób młodzież Kłonówka skraca sobie oczekiwanie na świetlicę, której jeszcze nie ma.

Oto pierwszy „rzut oka" na wieś, która w naszym wypadku nosi imię Kłonówek.

Nie myślcie jednak, że Kłonówek od 1945 roku stoi zupełnie na peryferiach naszego życia. Wystarczy przejrzeć zeszyty szkolne rówieśników Polski Ludowej, by pośród dyktand i zadań znaleźć wypracowanie pt. „Co zmieniło się w mojej wsi" i dowiedzieć się, że...

.....W mojej wsi dawniej szkoły nie było, pisze Bogumiła Kozera. Później była, ale po mieszkaniach u ludzi. Teraz mamy specjalny dom na szkołę 7 klasową. I ja się tu uczę.

Dawniej nie było też we wsi porządnej drogi — teraz jest. Zrobili ją nasi ojcowie...".

.....Dawniej u nas nie było spółdzielni tylko prywatny sklepik, a w nim oszukaństwo" — dodaje Helenka Mucha.

A ogniwowy Marian Marota zaczyna swoje zadanie jak bajkę:

....„Dawniej w mojej wsi był dwór, a w tym dworze mieszkał pan i ludzie musieli u niego robić i musieli go słuchać. Teraz nie ma dworu i ludzie sami gospodarzą na swoim...".

Szczerą prawdę napisał mały Marota... **tylko z tym gospodarzeniem na swoim, różnie bywa, a zwłaszcza wśród młodzieży.**

No bo popatrzcie...

★

DO szkoły naschodzili się ludzie, zwłaszcza młodzi. Zwabiła ich tu melodia piosenki, wygrywanej na harmonii — rzadkie w Kłonówku zjawisko. Chłopcy posiadali na ławkach. Dziewcząt między nimi nie widać, bo to w Kłonówku **„nie w zwyczaju"**, żeby dziewczęta po zebraniach chodziły. Tylko w kąciku pod piecem zbiły się w gromadkę co odważniejsze harcereczki.

W świetle naftowych lampek widać oczy z zainteresowaniem wpatrujące się w kandydata do Wojewódzkiej Rady Narodowej — Wierzbickiego, który przyjechał tu na spotkanie z rybnego PGR — w Piastowie. Wierzbicki jest rówieśnikiem tutejszych chłopców mimo to między nim a nimi jest wielka różnica. Wierzbicki jest pewny siebie jak dobry, świadomy swych zadań gospodarz. Opowiedział już wiele o swoim PGR-ze, o życiu i pracy tamtejszej młodzieży. Kończy apelem o dyskusję, pytania, o to by teraz oni opowiedzieli o swoim życiu, o swoich sukcesach i bolączkach — którym wspólnymi siłami można będzie zaradzić...

Wysłuchali i milczą.

Próbuje „rozkręcić" dyskusję kierownik szkoły — Krupa jedyny młody kandydat do Gromadzkiej Rady, próbuje sołtys, próbuje przewodniczący ZP — bez skutku.

Młodzi milczą.

Nie ma zwyczaju w Kłonówku, by na zebraniach młodzież zabierała głos.

W trakcie kłopotliwego milczenia wysuwa się niespodzianie spod pieca siostrzyczka jednego z tych siedzących na ławkach. Potrząsnęła głową, poprawiła czerwoną chusteczkę na szyi, zebrała się na odwagę i powiedziała: o pracy drużyny, o sadzeniu drzewek i jakimś ogródku...

Potem spojrzała odważnie po sali i spytała ostro:

— Ja bym chciała wiedzieć czemu to naszych zetempowców we wsi nie widać. Czemu na zbiórki nasze nigdy nie przychodzą. Bo my byśmy chcieli razem z zetempowcami wykonać wiele pożytecznych prac, razem zrobić ognisko albo wieczornicę...

Ale i to pytanie pozostaje bez odpowiedzi. Zetempowcy obecni na sali nie podejmują „rękawicy" rzuconej przez harcereczkę.

★

TRUDNO pojąć czemu są tacy bierni, tacy obojętni w sprawach zorganizowania lepszego, ciekawszego życia. Czyżby ich nic nie interesowało?

Nieprawda.

Interesuje ich wszystko. Wystarczy, żeby któremu dać do ręki aparat fotograficzny, żeby wspomnieć o ciekawej książce, o budowie modeli latających szybowców, a śmieją się im do tego wszystkiego oczy... i gotowi są za najsłabszą namową biec w świat szeroki, gdzie te wszystkie cuda istnieją. O tym, żeby ściągnąć je tutaj, do rodzinnej wsi, nie myślą, w swoje siły — bo ich nie próbowali — nie wierzą...

A życie wielu z nich, choćby 18-letniego Mariana Kozery wygląda tak:

Stary Kozera ma 8 hektarów ziemi, w tym 5 ha uprawnej. Ma również konia, krowę, cieliczkę, świnie i zabudowania gospodarcze.

Stary Kozera ma kilku synów wykształconych, którzy mieszkają w Warszawie, a Marian wraz z ojcem i matką dźwiga ciężar gospodarki.

Chłopak nie leni się, pracuje, ale jak...

— *Mariaaan, Maaariaaaan...* woła kilkadziesiąt razy dziennie Kozerowa.

— *Maariaan*, woła ojciec.

Marian robi co każą. Ale żeby go ta robota ciekawiła... Co na przykład interesującego jest w wyrzucaniu gnoju spod krowy?

— *Masz dobrych kolegów, Marian?*

— *A no mam*, odpowiada.

— *Powiedz Marian tak szczerze, o czym ty bracie z kolegami gadasz?*

— *O książkach, jak się zdarzą ciekawe... o głupstwach. Rozmaicie.*

— *A o gospodarce?*

— *Nie.*

— *A jakbyś ty pierwszy zaczął o tym mówić?*

Marian Kozera

Marian ma minę niewyraźną. Potem spuszcza głowę i bąka:

— *Wyśmieliby mnie.*

— *Czemu?*

— *Toć to ojcowa gospodarka, a nie nasza. Ojcowie gospodarze...*

— *Zakazaliby wam ojcowie o hodowli i poletkach doświadczalnych radzić... Zakazaliby wam interesujące książki o tych sprawach czytać i wraz z nimi gospodarkę podnosić. W innych wsiach młodzież zajmuje się tymi sprawami...*

— *Zakazać to by i nie zakazali, mruczy Marian, ale u nas nie w zwyczaju, żeby młodzi...*

Stary Kozera kiwa głową i takie zajmuje stanowisko:

— *Żebyś ty się Marian więcej gospodarką interesował, ja bym nigdy inaczej na ciebie nie wołał jak Marianuś.*

Ale... Kozera nie jest pewien czy jego syn „do gospodarki stworzony". Zdolności do rysunku ma ponoć duże, a tu w Kłonówku ani papieru porządnego, ani ołówków. I wysłałby może Kozera Mariana do miasta, gdyby nie trzeźwe słowa żony:

— *A kto będzie w gospodarstwie robił?*

I z tego wychodzi, że ani gospodarki ani zainteresowań chłopca nie wolno odłogiem zostawić. Że trzeba by między chłopakami i dziewczętami w Kłonówku rozbudzić ciekawość do gospodarki, zarazem przybliżyć do nich przyjemności, o których marzą. O świetlicę się postarać i majstrować modele i dać Marianowi farby, ołówki a może i instruktora...

Marian Kozera słucha, a jego oczy spod daszka zawadiacko naciśniętej czapki spoglądają poważnie i uparcie kiedy pyta:

— *Powiadacie, inaczej powinna żyć młodzież w Kłonówku, lepiej pracować i lepiej się bawić... A kto ma się tym zająć? Kto to wszystko zorganizuje, kto zacznie?*

★

ZADAWALI już te pytania koledzy Mariana pracownikom ZP, którzy czasem zaglądają tu z powiatu. Tamci odpowiadali i słusznie i beztrosko: ...wy sami.

Ot, przyjechał niedawno instruktor ZP, zwołał zebranie ZMP i powiedział, że trzeba podjąć zobowiązania z okazji II Zjazdu. Stanęło na stworzeniu zespołu czytelniczego i przygotowaniu gazetki ściennej.

Towarzysz instruktor pojechał do ZP, a kierownik Krupa i młode nauczycielki co drugi dzień z niewielką grupką chłopców prowadzą zbiorowe czytanie, ale jeden i drugi miejscowy chuligan, albo po prostu chłopak, którego książka nie interesuje — rzuca kartoflami w kolegów i zniechęca do wizyt w szkole.

Towarzysz instruktor śpi spokojnie, bo odbył w Kłonówku zebranie, ale na pytanie chłopców nie odpowiedział.

A we wsi, gdzie tyle podstawowych zetempowskich form pracy „nie jest we zwyczaju", Marian Kozera i kilku jego młodziutkich kolegów nie poradzą sami przewodzić tutejszej młodzieży. Nie wiedzą jak. I teoria „rzucona mimochodem" przez instruktora niewiele pomoże, kiedy chłopak rozumuje: — tata jest gospodarzem, niech myśli o wszystkim. Ja zacznę gospodarzyć jak będę na swoim...

Gdy go zapytać, kto by mógł pokierować ZMP i młodzieżą, odpowiada po długim namyśle:

— *Najlepiej ktoś „obcy"... Z Radomia, albo skąd.* Tak dalece nie wierzą we własne siły.

★

LECZ Kłonówek to długa wieś, towarzyszu instruktorze. Oprócz zagród członków zarządu wybranych spośród dobrych lecz najmłodszych i nieporadnych chłopaków, oprócz szkoły i przeciążonego pracą nauczyciela jest jeszcze wiele zagród, o które dopytać nietrudno.

Choćby zagroda Bukalskich. Leży wprawdzie przy końcu wsi, ale warto się tam potrudzić.

O zmroku w schludnej izbie, w której całą ścianę zajmuje wielki kaflowy piec łatwo zastać całą rodzinę.

Bukalska przędzie na kołowrotku, Bukalski założył słuchawki na uszy, Józek czyta. Lodzia szyje na maszynie, a młodsze jej siostry robią na drutach.

O czym się to nie nagada człowiek, który tam przyjdzie. I o powodzi w Anglii, o tym co pisała „Gromada", o tym, że Józek, który po powrocie z wojska został przodownikiem weterynarii i nawet w nocy musi się zrywać i biec na drugi koniec wsi do chorego bydła, bo nikt poza nim nie zna się na leczeniu.

— *Kiedy byłem w wojsku*, wspomina Józek...

— *Jak pracowałem w CUSZ-u w Warszawie*, powtarza Lodzia...

— *Żeby to tak wiedzieć co się w świecie dzieje*, włącza się do rozmowy stara Bukalska... *ile to dziwów. Podobno gdzieś tam zrobili sztucznego człowieka, a na jakiejś znowu planecie — odkryto ślady ludzkiego życia...*

Snuje się jak nitka na kołowrotku niekończąca się rozmowa w izbie. Znika z oczu niewielki Kłonówek, zasłania go tęsknota za wielkim miastem i ciekawość szerokiego świata... Ta sama, która drzemie w sercu Mariana Kozery i jego kolegów. Tylko, że tu u Bukalskich są młodzi ludzie, którzy mieszkali w wielkich miastach i niejedno widzieli, niejedno przeżyli i umieją niejedno.

„Zakonspirowała" się tu czwórka zetempowskich aktywistów, którzy powinni i mogą przewodzić tutejszej młodzieży we współgospodarzeniu gromadą. Którzy choć młodzi — zyskali we wsi imię gospodarzy.

Takich jak młodzi Bukalscy jest w Kłonówku więcej.

Warto byłoby nad ich obudzeniem i nad ich zadaniami zastanowić się właśnie teraz, przed II Zjazdem ZMP. Jest to sprawa ważna nie tylko w Kłonówku, ale w tych wszystkich wsiach, gdzie biernie czekają na to, by życie młodzieży zorganizował... „ktoś obcy".

E. WACOWSKA

...O zmroku w schludnej izbie łatwo zastać całą rodzinę Bukalskich. Foto: A. Marczak

To nie jest humor

PRZEGLĄD PRASY ZACHODNIEJ

„Dla uczczenia 150-rocznicy założenia miasta rada miejska w Monticello w stanie New York wydała rozporządzenie, nakazujące wszystkim obywatelom miasta płci męskiej zapuszczenie długiej brody.

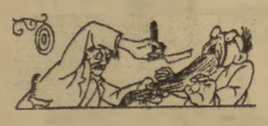

Skargę korporacji fryzjerów w Monticello, mówiącą że takie rozporządzenie jest bezprawne sąd odrzucił".

(„New York Times")

★

„Po zakończeniu debaty o sukcesach w Kenii do posła Brockwaya podszedł młody, bardzo zdenerwowany człowiek i nadział mu na głowę pakunek z zepsutymi jajami".

(„New Statesman and Nation")

★

„Wszystko, co przeżyłem przez półtora dnia w kręgu byłych członków SS potwierdza, że na zebrania takie jak to można wydawać zezwolenia z całym spokojem w każdym demokratycznym państwie".

(„Die Welt" w sprawozdaniu z zebrania faszystów hitlerowskich)

Oprac. **Z. NOWAK**

Odpowiadamy na pytania W SPRAWIE ORDYNACJI WYBORCZEJ

Kto pokrywa koszty związane z kampanią wyborczą?

Nasz czytelnik z Bydgoskiego zapytuje w swym liście m. in.: „Kampanię wyborczą prowadzą komitety Frontu Narodowego. Front Narodowy nie jest organizacją, która wydaje legitymacje, zbiera składki itp. Skąd więc biorą się pieniądze na pokrycie kosztów, związanych z kampanią wyborczą?"

A oto odpowiedź. **„Koszty związane z wyborami pokrywa się z budżetu państwa".** Tak stwierdza art. 87 ordynacji wyborczej do rad narodowych.

Aby znaleźć odpowiedź wystarczyło jedynie zajrzeć do niewielkiej książeczki — ordynacji wyborczej. Wniosek z tego nasuwa się sam — warto przed wyborami uważnie przeczytać „Ordynację wyborczą do rad narodowych" *(wydaną przez „Książkę i Wiedzę" w książeczce za 30 groszy)*. Można w niej znaleźć odpowiedź na niejedno pytanie, niejedną wątpliwość.

Skoro już jednak mówimy o finansowaniu kampanii wyborczej, to warto dla porównania zrobić maleńką wycieczkę w przestrzeni i czasie.

★

I tak np. w USA grupy Rockefellera i Du Ponta (amerykańskich miliarderów) wypłacają każdorazowo na cele kampanii wyborczej miliony dolarów obu konkurującym partiom — republikanom i demokratom. We wszystkich państwach kapitalistycznych, partie burżuazyjne finansowane są przez wielkich przemysłowców i obszarników. Mają one do swej dyspozycji kino, radio, prasę, lokale na zebrania itd— czego pozbawiane są partie rzeczywiście reprezentujące interesy ludzi pracy. Zadaniem partii burżuazyjnych jest oszukiwanie wyborców pozwalające zebrać wystarczającą ilość głosów dla utrzymania władzy w rękach ludzi najbardziej posłusznych garstce kapitalistów i działających na ich korzyść ze szkodą najszerszych mas. Obojętnie przy tym, czy partia nazywa się „demokratyczna", „republikańska", czy „chrześcijańska demokracja" jak partia Adenauera w Niemczech zachodnich.

Na przykładzie tej ostatniej (jak • zresztą każdej innej partii służącej burżuazji) łatwo pokazać, co kryje się za okrzyczaną „równością" i „wolnością" wyborów na Zachodzie W czasie kampanii wyborczej w Niemczech zachodnich postanowiono jednego dnia udzielić każdej partii kilkunastominutowej audycji w radio, w tym także KPD (w inne dni z radia korzystały wszystkie partie... z wyjątkiem KPD), której do mikrofonu nie dopuszczano. Łączył się z tym jednak „drobny szczegół — audycja kosztowała kilkadziesiąt tysięcy marek. Ano — jest równość" — więc każda partia ma „równe" możliwości, jest „wolność" — więc radio ma wolną rękę w ustalaniu cen audycji. O tym, że za takie audycje może zapłacić jedynie partia finansowana przez baronów węgla i stali — już się nie mówi.

Nasza ludowa Konstytucja gwarantuje — i na każdym kroku przekonujemy się o tym, że wszystkie środki oddziaływania masowego — stacje radiowe, wytwórnie filmowe, prasa, drukarnie, papier, sale zebrań, środki łączności itd. — stoją do dyspozycji najszerszych mas.

Państwo ludowe dokłada starań, by ułatwić wyborcom swobodne wyrażenie swej woli w głosowaniu. Troska o wyborcę, o zabezpieczenie mu możności wypełnienia tego ważnego obowiązku obywatelskiego, znajduje także swoje odzwierciedlenie w ustaleniu dnia wyborów na dzień wolny od pracy, a lokalu wyborczego niedaleko miejsca zamieszkania, w pokrywaniu przez państwo kosztów kampanii wyborczej, w informowaniu wyborców o poszczególnych etapach prac przedwyborczych i udziale w nich samych wyborców, w przekazaniu samym wyborcom — poprzez komisje wyborcze — czuwania nad przebiegiem wyborów, ścisłym przestrzeganiem prawa wyborczego itp.

Udogodnienia te oraz bezpośredniość, równość, powszechność i tajność wyborów — wszystko to potwierdza **charakter naszej władzy ludowej, wynika z w pełni stosowanej zasady — rządy ludu przez sam lud, w interesie ludu.**

MIK.

Jeleniogórskie spotkanie

Możemy im zaufać

PAMIĘTASZ przyjacielu rok 1916? Oprowadzałeś mnie wtedy po forcie Douaumont. Pokazywałeś poszarpane ciała swoich kolegów; pozwoliłeś przeżyć ze sobą wszystkie szykany feldfeblów za to, że dałeś pić spragnionym francuskim jeńcom; poznałam cię jako chłopca, który wierzył w słuszność swej walki — pożegnałam jako człowieka, który zrozumiał jak wielki był jego błąd. To były twoje dni rozpaczy, dni masakry pod Verdun, dni wojny.

Podaj mi rękę i chodź ze mną. Dziś ja oprowadzę cię po moich dniach. Wszystko ci opowiem i wytłumaczę. Zresztą wiele zrozumiesz sam. Zdejmij swój zabłocony mundur żołnierza z roboczego batalionu i chodź.

Patrz, szyby małego teatru w Jeleniej Górze, w tej samej Jeleniej Górze, gdzie przy kopaniu okopów znalazł śmierć twój kolega Andrzej Bunge, są trochę zamarznięte. Wejdźmy do środka.

W niewielkiej przestrzeni pod balkonem teatralnym, gdzie nie ma krzeseł, wre zabawa. Chodź, posłuchamy, o czym mówi młodzież.

Czy słyszysz co woła ta ładna dziewczyna: „Freundschaft", „Freundschaft" i kiwa do ciebie ręką.

Chciałabym, żebyś zrozumiał jaką moc ma to słowo. Wiesz kto ci je wytłumaczy? Wiera Czepelowa. Wiera — mieszkanka Lidic. Kiedy druga wojna światowa rozpaliła się w Europie, Wiera była jeszcze małą dziewczynką i bawiła się lalkami. Miała ojca, matkę i dom. Ale szał niszczenia, który ogarnął niemiecką armię rozwiał na cztery wiatry jej ciche dziecinne szczęście. Lidice zrównano z powierzchnią ziemi. Ojca Wiery rozstrzelano, matkę wywieziono do Rawensbrueck. A Wierę podrzucono niemieckiej rodzinie, by ją wychowała na obywatelkę wielkiej III Rzeszy.

Cztery i pół roku trwało wygnanie małej Czeszki. W roku 1945 wróciła do domu, którego nie było. Znalazła matkę i wraz z nią rozpoczęła pracę nad odbudową swojego życia. Dziś, na gruzach dawnych Lidic stanęły nowe domy, na gruzach nienawiści, kierowanej nieraz w latach wojny przeciwko wszystkim Niemcom wyrosła przyjaźń. Czy rozumiesz to przyjacielu? Wiera, której armia niemiecka zniszczyła dzieciństwo, dziś wyciąga ręce do Hansów i Bert. Ufa im, że nie dadzą się wciągnąć do nowego Wehrmachtu, że nie dadzą się namówić do nowych zbrodni.

Czy przypominasz sobie przyjacielu pewne popołudnie w polowym szpitalu u łóżka Pahla i co wtedy powiedziałeś: „Jeśli wydziera się pojedynczemu człowiekowi i całym pokoleniom prawo do życia, a więc samo życie trzeba wszelkimi środkami przeciwstawiać się temu, bronić się, uderzyć na alarm i sprzymierzyć się z podobnie zagrożonymi".

Dziś twoje słowa stały się rzeczywistością. Młodzież trzech narodów, którym najwięcej zagraża wojna połączyła się, aby nie dopuścić do nowej rzezi.

Karl przyjechał z zachodnich Niemiec, choć grozi mu za to więzienie. Bo więzieniem w Niemczech zachodnich karze się bojowników o pokój i zjednoczenie Niemiec. Za to szerokie pole otworzono dla wojennej propagandy przemawiającej z ekranów kin i telewizji, z głośników radiowych, ulotek i broszur. Ale Karl i tacy jak on nie dadzą się zastraszyć i nie pozwolą zwieść się oszczerczej propagandzie. Rozumieją, że podstawy polityki bońskiego rządu mają oparcie w reżymie podporządkowania się wojennym planom Ameryki. Od takich jak Karl zależy, aby nie zawieść zaufania takich jak Wiera. A czy wiesz, przyjacielu, jakich wyrzeczeń wymaga ta walka? Alfred Henke z Goerlitz zerwał z rodziną, która wyjechała do Republiki Federalnej oświadczając, że jego miejsce jest w NRD. Czy można nie ufać Alfredowi?

★

Pokój! Frieden! Mir! Przyjaźń! Freundschaft! Oklaski przechodzą w grzmot. Rozumiem twoje wzruszenie. Jestem równie wzruszona i mamy wspólną wiarę, że młodzież, która tak entuzjastycznie potrafi wyrazić swoje pragnienie pokoju nigdy nie stanie naprzeciw siebie z bronią w ręku.

★

A teraz spójrz. Na scenie zamiast czerwonego sukna prezydialnego stołu — barwny krąg dziewcząt i chłopców — „Śląsk". Miło jest popatrzeć po dniu pełnym przeżyć na tańce i posłuchać pięknych piosenek.

Można w to wierzyć. Ci Niemcy, którzy tutaj siedzą i słuchają tych pieśni, i ich przyjaciele w kraju, nigdy nie będą śpiewać „Deutschland, Deutschland ueber alles". I razem z młodzieżą świata, walczącą o pokój, wraz z Czechami i Polakami uczynią wszystko, aby nigdy już tej pieśni niemieckiego imperializmu nie słyszano w Europie.

B. SOBIERAJSKA

Eugenia Pogorzelska z Jeleniej Góry pokazuje towarzyszom z CSR i NRD ilustracje nowych metod pracy, stosowanych przez młodych polskich robotników. Foto: L. Kupermann

Popieramy ideę bezpieczeństwa zbiorowego, bo służy ona sprawie pokoju

Pracownicy nauki nie chcą odrodzenia Wehrmachtu

ZAINICJOWANA przez Związek Radziecki konferencja międzynarodowa w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego ma szczególne znaczenie.

W obliczu układów londyńskiego i paryskiego groźba odbudowy agresywnego, drapieżnego Wehrmachtu niemieckiego staje się coraz bliższa realizacji.

Jakie są praktyczne cele militaryzmu niemieckiego z hitlerowskimi generałami na czele — wiedzą dobrze wszyscy sąsiedzi Niemiec, a najlepiej wiemy my, Polacy.

Odbudowujemy Warszawę zniszczoną przez faszystów niemieckich, odbudowujemy setki miast i osiedli zniszczonych przez hitlerowców, budujemy nowe pokojowe i szczęśliwe życie, wznosimy setki szkół i wyższych zakładów naukowych, w których nauka służy pokojowi, służy narodowi.

Dlatego protestujemy z całą mocą przeciw odbudowie Wehrmachtu, przeciw skutkom układów z Londynu i Paryża.

Dla zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego wszyscy ludzie pracy, a wśród nich szczególnie pracownicy nauki, popierają propozycje Związku Radzieckiego w sprawie systemu bezpieczeństwa w Europie.

Prof. dr ST. TURSKI
rektor Uniwersytetu Warsz.
Z-ca przewodn. Komitetu Matematyki PAN

Przyjaźń a nie wrogość!

EUROPEJSKIE bezpieczeństwo oznacza dla nas — Niemców, że zbliżymy się do zjednoczenia naszego kraju.

Chcę zostać ogrodnikiem, założyć rodzinę, a nie być żołnierzem. Przyjaźń między wszystkimi krajami, a nie wzajemna wrogość i wojna powinna panować na świecie.

R. NIXDORF
Libbenau — NRD

We Frankfurcie n. Menem (Niemcy zach.) chłopcy i dziewczęta przeprowadzili demonstrację pod hasłem walki z wojną i odbudową Wehrmachtu.

Napis na jednym z plakatów niesionych przez demonstrantów głosi: **„Uczestnicy wojny 1939/45! Wyciągnijcie naukę z przeszłości! Nie wysyłajcie synów do wojska!"**

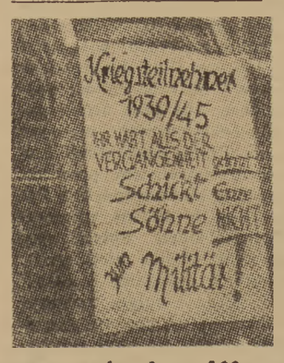

Przeżyłem „marsze śmierci"

PRZESUWAJĄ się przed oczyma wspomnienia z mojego życia, kiedy czytam w gazetach, że w zachodnich Niemczech odbudowany ma być faszystowski Wehrmacht.

— Widziałem jak z kamieniołomów zabierano moich przyjaciół i wtrącano ich do obozów koncentracyjnych. Nieraz bito mnie za to, że nie podnosiłem ręki w faszystowskim pozdrowieniu, że pomagałem dziewczętom radzieckim, zatrudnionym w fabrykach sudeckich.

Codziennie słyszałem strzały kompanii karnej w obozie nr 23, w Osiedlu Górniczym. Przeżyłem straszliwe „marsze śmierci" wzdłuż drogi, na której leżały dziesiątki trupów. Byłem w obozie koncentracyjnym w Theresienstadt i widziałem dzieło bestii faszystowskich. Byłem też pod gradem bomb.

Zawinili temu wszystkiemu imperialiści, ci sami, którzy chcą teraz spowodować nową krwawą wojnę.

Jakżeż mogą oni przypuszczać, że ktokolwiek zapomniał grozę okrucieństwa i nieludzkość minionej wojny.

Wojna oznacza cierpienie, zniszczenie i łzy... Musimy zrobić wszystko, co leży w naszej mocy, aby nie dopuścić do wojny. Wiem, że wyrażam myśli setek tysięcy i milionów prostych ludzi stwierdzając, że my nieugięcie stoimy i stać będziemy za propozycjami Związku Radzieckiego, których realizacja zapewni pokój.

A. MARTINOWSKI
Zakłady „Korda"
Litvinov — Czechosłowacja

Wielka pomoc w naszej walce

GRUPA Unii Republikańskiej Młodzieży Francuskiej w Vitry, przedmieściu Paryża, zwołała nas 14 listopada na zebranie. Omówiliśmy ostatnią notę rządu ZSRR, którą wielu z nas czytało już w „Humanite-Dimanche". Bardzo nas ona zainteresowała.

Nie jesteśmy uprzedzeni do narodu niemieckiego, ale nienawidzimy niemieckiego militaryzmu i Wehrmachtu. Ja sama w czasie wojny byłam jeszcze dzieckiem. Ale mój ojciec padł w 1940 roku pod Dunkierką. Sama czytałam też dużo i słyszałam o ostatniej wojnie. Dlatego też ucieszyłam się, gdy latem tego roku francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło układ o EWO. Znikła zmora nalotów bombowych, palących się domów, szalejących oficerów SS i „niemieckiego marszu paradnego".

W październiku podpisano w Paryżu tzw. „londyńskie dokumenty". Niebezpieczeństwo Wehrmachtu i nowych okropności wojennych stało się znowu aktualne. Obecnie — tak samo jak w czasie walki przeciwko EWO — dokładamy starań i wszelkich wysiłków, by wskazać narodowi olbrzymie niebezpieczeństwo, które mu grozi i zmusić Zgromadzenie Narodowe do odrzucenia także tego układu.

Nowa nota Związku Radzieckiego, która zaproponowała ogólnoeuropejską konferencję w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie jeszcze przed przeprowadzeniem dyskusji w Zgromadzeniu Narodowym nad tymi nieszczęsnymi układami — jest dla nas nie tylko wielką pomocą w naszej walce, ale wskazuje także jedyne wyjście z naszej sytuacji.

J. SIMON
przedszkolanka (18 lat)
Vitry sur Seine — Francja

Umowa kulturalna polsko-rumuńska

W dniach 22—26 bm. obradowała w Bukareszcie Polsko-Rumuńska Komisja Mieszana dla opracowania planu współpracy kulturalnej na rok 1955.

Plan został podpisany 27 bm. ze strony polskiej przez St. Piotrowskiego — Wiceministra Kultury i Sztuki PRL, ze strony rumuńskiej przez C. Nadejde — Wiceministra Szkolnictwa RRL.

Obrady toczyły się w serdecznej atmosferze.

Sprawcy napadu na sklep Centr. Jubilerskiej w W-wie — ujęci

W wyniku śledztwa przeprowadzonego przez organa Milicji Obywatelskiej, wszyscy sprawcy napadu rabunkowego dokonanego w dniu 27 bm. na sklep Centrali Jubilerskiej przy ul. Ząbkowskiej w Warszawie, zostali ujęci już następnego dnia o godz. 5 rano — to jest zaledwie w 15 godzin po dokonaniu przestępstwa.

Jak wiadomo, jeden z dwóch bandytów, którzy brali bezpośredni udział w napadzie, został postrzelony przez funkcjonariusza milicji i zatrzymany gdy uciekał ulicą Ząbkowską w stronę pobliskiego bazaru, strzelając do próbujących go zatrzymać przechodniów. Drugi bandyta ujęty został w niewiele godzin później. Znaleziono przy nim pistolet oraz część zrabowanej biżuterii i zegarków.

Jak wykazało śledztwo, bandyci mieli wspólnika. Nie brał on bezpośredniego udziału w napadzie, a jedynie przejął część zrabowanych kosztowności od jednego z bandytów. Osobnik ten udał się wraz z łupem do „meliny", w której ukryła go oczekująca nań tam jeszcze jedna wspólniczka bandytów. „Melina" została również wykryta przez organa śledcze Milicji Obywatelskiej, a ukrywająca się w niej para kryminalistów znalazła się pod kluczem.

Rodzina robotnika ZBM 3 KAM — W. Noblsa zastrzelonego przez bandytów w czasie, gdy próbował przeszkodzić im w ucieczce, otoczona już jest opieką przez Stołeczną Radę Narodową. Pogrzeb ofiary bandytów odbędzie się na koszt Stołecznej Rady Narodowej.

Raniony przez bandytów w brzuch W. Łuczywek przebywający obecnie w szpitalu, czuje się lepiej. Stan jego zdrowia, zdaniem lekarzy, nie budzi obaw.

O pewnym wieczorze dyskusyjnym oraz o tym, co zeń wynikło

(Korespondencja własna z Wrocławia)

Zaczęło się wszystko w sposób nie zapowiadający szczególnych niespodzianek. Jeden z lektorów Zarządu Głównego ZMP otrzymał polecenie wyjazdu do Wrocławia celem wygłoszenia odczytu w Państwowej Fabryce Wagonów. Temat prelekcji — problemy pracy zetempowskiej wśród młodzieży robotniczej.

Lektor zaopatrzył się więc w delegację służbową, kupił bilet kolejowy, wsiadł do pociągu i nazajutrz rano rozmawiał już z młodymi robotnikami wrocławskiego Pafawagu.

W tym miejscu jednak kończy się normalna rzeczy kolej. Bowiem owe krótkie „zapoznawcze" rozmowy w halach fabrycznych zadecydowały o tym, że lektor postanowił nie wygłaszać referatu...

Czarniawy, niskiego wzrostu chłopak w niesamowicie zasmolonym kombinezonie mówił z wybitnym brakiem entuzjazmu:

— Przyjść to przyjdę, jak mnie wybrali do Zarządu Oddziałowego, to trzeba chodzić... Bo wiecie, najciekawsze to nie jest. Stanie taki towarzysz za stołem, mówi, mówi, a ludzie są przecież po pracy, zmęczeni, chcieliby czym prędzej do domu, no to i nie za bardzo słuchają, czekają aż się skończy. A już z dyskusją idzie u nas całkiem ciężko...

Rada w radę, po rozmowie w Zarządzie Zakładowym ZMP postanowiono: nie odczyt — po prostu rozmowa, coś w rodzaju wieczoru pytań i odpowiedzi.

Tak informował aktywistów kierownik organizacyjny, niestrudzenie nakręcając skrzypiącą tarczą numery licznych oddziałów produkcyjnych Pafawagu.

Więc jak on powinien postąpić?

Schodzili się dość niemrawo i w świetlicy pięknie urządzonego Domu Młodego Robotnika na ulicy Strzegomskiej było około sto osób, gdy o godz. 19.20 z 20-minutowym opóźnieniem rozpoczęło się zebranie.

„Niefachowa" organizacja zebrania wywołała na twarzach chłopców wyraz zdziwienia. Nie było stołu prezydialnego, nie było i samego prezydium. Nie było referatu. Było krótkie, rzeczowe zagajenie dyskusji, złożone z prostych, codziennych słów i poświęcone prostym, codziennym sprawom. Było też gorące wezwanie do zadawania pytań, do otwartego dzielenia się wątpliwościami, do szczerej, bezpośredniej wymiany poglądów.

Jeszcze przez parę minut trwała denerwująca cisza. Lektor i przewodniczący zarządu unikali nawzajem swojego wzroku. I właśnie w chwili, gdy ktoś zjadliwie szepnął: „A mówiłem, że nabiorą wody w usta?..." z sali padło pierwsze pytanie.

— Jakie jest właściwie znaczenie tych zjazdów młodzieżowych?

Zadał je członek jednego z zarządów oddziałowych. Chodziło mu o II Zjazd ZMP i o mający się odbyć latem w Warszawie — V Światowy Festiwal Młodzieży.

Następne pytanie dotyczyło spotkania młodzieży trzech krajów w Jeleniej Górze: w jakim celu się je organizuje? Wywiązuje się krótka, bardzo rzeczowa dyskusja, której główną myślą — tak dla zebranych bliską — jest wspólna walka młodzieży całego świata o pokój.

A potem... potem zebranie przestało być zebraniem. W każdym razie w takim tego słowa znaczeniu, jakie dotychczas zwykliśmy mu nadawać, bo oto gdzieś z kąta padło pytanie.

— Znam dwoje młodych ludzi, bardzo się kochają. On — aktywista zetempowski, raczej niewierzący, ona dziewczyna głęboko wierząca stanowczo domaga się ślubu kościelnego i od tego uzależnia ich małżeństwo. Więc jak on powinien postąpić — wyrzec się miłości, czy też sprzeniewierzyć się swoim poglądom?

Niełatwy problem, co? A posłuchalibyście, z jaką energią zabrało się do niego ze dwudziestu co najmniej młodych ludzi spośród zebranych w zadymionej świetlicy. Oto dwudziestoletni może blondyn tłumaczy:

— Jej przecież chyba nie tyle o ten ślub kościelny chodzi, co o chłopca. Myśli, że jak kościół ich małżeństwo zatwierdzi to trwalsze będzie. Niech on ją przekona siłą swego uczucia, że jej nigdy nie porzuci, to wtedy dziewczyna zrozumie, uszanuje jego przekonania, przestanie się upierać.

— A jak mimo wszystko nie przestanie? Nie wolno rezygnować z miłości, ani też ze swoich poglądów. Więc jak? Myślę, że jak się ludzie kochają — to na pewno się i dogadają...

To pytanie postawił chłopiec o zamyślonych oczach — chyba te oczy musiały już dokładnie poznać uroczą siłę innych, fiołkowych czy czarnych oczu, ocienionych długimi rzęsami. Tak oto niepostrzeżenie wieczór pytań i odpowiedzi przekształcił się w wieczór dyskusyjny. Problem następował po problemie, pytanie po pytaniu. Sami je stawiali i sami sobie na nie odpowiadali. Coraz częściej dyskutanci wzajemnie sobie przerywali, coraz żywszą gestykulacją akcentowali swoje wypowiedzi. Minęła godzina, druga, trzecia, a zainteresowanie dyskusją nie traciło na sile.

— Działo się to w tej samej sali DMR na Strzegomskiej, w której tyle przecież zebrań wywołało ożywienie na sali dopiero przy końcu.

Dawno minęła godzina 23.00, zbliżała się północ, gdy dobiegało końca zebranie, o którym mowa, a na początku którego ktoś szepnął:

— Mówiłem, że nabiorą wody w usta...

Wydawałoby się, że niecodzienny na Pafawagu przebieg zebrania nasunie Zarządowi Zakładowemu ZMP, kierownictwu DMR pewne daleko idące wnioski. Stało się jednak inaczej.

„Lipa... lipa... lipa..."

Tuż przed zakończeniem zebrania przystąpiono do wyboru delegata Pafawagu na spotkanie młodzieży. Wyglądały owe „wybory" mniej więcej tak:

— Towarzysze!

Proponuję, żebyśmy wybrali tow. n-skiego. Głosujemy za nim przez podniesienie ręki...

— A kto to jest — rozległo się z kilku miejsc sali. Kandydat wstał, obrócił się dokoła swej osi, usiadł.

— A ja proponuję naszego zastępcę kierownika DMR. Znamy go wszyscy!

— To jest chyba... tego... niemożliwe... — w głosie nowego kandydata wyraźnie zabrzmiało zaskoczenie — z przyczyn znanych zarządowi. (Tajemnicze owe przyczyny polegały na tym, że zarząd „wytypował" kol. n-skiego). Tak więc, towarzysze, ponownie proponuję, ażebyśmy przegłosowali. Kto za?

Kilkanaście rąk uniosło się w górę wprawnym, choć obojętnym ruchem i towarzyszyło temu kilka rozgoryczonych głosów:

— „Lipa... lipa... lipa..."

Warto podyskutować

Jedno z wysuniętych przez uczestników dyskusji pytań brzmiało tak:

— Dlaczego na naszych zebraniach jest taka mała frekwencja? Dlaczego wszyscy czekają z niecierpliwością na zakończenie zebrania?

I posypała się lawina odpowiedzi. Ich gwałtowność dawała wiele do myślenia. Prawda, wszystkie były cząstkowe ale wszystkie były słuszne. I gdyby je zebrać, powstałaby z tego pełna odpowiedź na postawione pytanie. Nigdy nie doprowadza się żadnych spraw do końca — to i gadać się nie chce... ...Referaty jakieś takie urzędowe — nad czym tu dyskutować? ...Z góry wszystko jest ustalone i przewidziane — to i po co głos zabierać? ...a może by tak kiedyś pomówić o książce, o filmie? ...Nie mówi się o tym, co nas obchodzi — tylko o tym, co „z planu wynika"... — takie to były głosy.

Dyskusja, jeżeli się w nią było dobrze wsłuchać, dała niemal wyczerpującą odpowiedź na znacznie szersze, ciążące na niej choć niewypowiedziane pytanie: co to znaczy być zaufanym przyjacielem młodych robotników, orędownikiem ich spraw, co to znaczy żyć sprawami, którymi żyje młodzież, co to znaczy wychowywać młodzież w szeregach ZMP?

*

Taki był mniej więcej przebieg zainicjowanego przez redakcję wieczoru pytań i odpowiedzi, który odbył się kilka dni temu w świetlicy pafawagowskiego Domu Młodego Robotnika. Każe on głęboko zastanowić się nad niektórymi sprawami. Na przykład:

— Dlaczego młodzież, która zwykła „nabierać wody w usta" tym razem zachowała się zupełnie inaczej?

...albo:

— Dlaczego młodzi robotnicy Pafawagu, którzy — jak wynika to z ich wypowiedzi w dyskusji — tak dobrze wiedzą, czego chcą od swojej organizacji zetempowskiej, w praktyce godzą się z istniejącym, daleko niezadowalającym stanem rzeczy?

Warto te sprawy głęboko rozważyć i przedyskutować może nawet publicznie, z korzyścią dla wszystkich.

Łamy „Sztandaru Młodych" stoją otworem.

L. SZULCZYŃSKI

W Pałacu Młodzieży

W Pałacu Młodzieży im. Bolesława Bieruta w Stalinogrodzie uczy się i bawi około 5.500 młodzieży. W 50 sekcjach, licznych gabinetach i pracowniach rozwijają swe zamiłowania i uzdolnienia dzieci robotniczego Śląska. W Pałacu czynne są m. in.: teatr dziecięcy, kino i pływalnia. W każdą niedzielę organizowane są zabawy, podczas których występują balet, chór, zespół harmonistów itp. Na zdjęciu: w pracowni radiowej, pod kierownictwem Jana Vetulani chłopcy montują radioodbiornik.

Foto Tymiński (CAF)

I na tę biedę jest Rada

Sekretarz Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Morągu poprosił do siebie kierownika Wydziału Organizacyjnego.

— *Jak myślicie, który z członków Komisji Pracy i Opieki Społecznej oraz Komisji Zdrowia mógłby dziś znaleźć trochę czasu?*

— *Może Helena Zimnoch, kierowniczka kina i Zygmunt Grochowski z PCK? Zaraz się z nimi porozumiemy...*

Członkowie komisji dowiedzieli się o co chodzi.

— Redakcja „Sztandaru Młodych" otrzymała sygnał, że mieszkańcy Domu Młodego Robotnika mają złe warunki. Brak w DMR jakiegokolwiek życia kulturalnego i zorganizowanego wypoczynku po pracy.

Trzeba zatem sprawdzić...

Warunki bytowe załogi winny obchodzić żywo także kierownictwo zakładu, wobec czego do komisji weszła jeszcze przewodnicząca rady zakładowej ob. Eleonora Wasilewska i inżynier zajmujący się bezpieczeństwem i higieną pracy ob. Marek Bontożewski.

Od ...kuchni

Członkowie komisji przechodzą zwolna z pokoju do pokoju niedawno oddanego do użytku budynku. Pokoje obszerne, budowane na czterech, a zamieszkałe przez dwóch — trzech chłopców. Łóżka, szafa, stół, taborety, szafki nocne, półka z głośnikiem radiowym. Na twarzach członków komisji można ujrzeć gmatwaninę różnych uczuć: zdziwienie, oburzenie, gniew, troskę...

Nieporządne, niezasłane łóżka z brudnymi prześcieradłami. Na podłodze pełno śmieci. W szufladach kawałki spleśniałego chleba. W nowej sali świetlicowej całym umeblowaniem jest szafa i dwie nowe, oszklone biblioteczki... puste, bo książki spakowane leżą gdzieś w magazynie.

Kierownik DMR, zetempowiec, Aleksander Wiżynis, nie odpowiada na pytania. Milczy, ciężkim, męczącym milczeniem...

W kancelarii DMR członkowie komisji starają się uporządkować swoje pierwsze wrażenia przed dalszą pracą. Wymieniają poglądy, formułują pierwsze wnioski. Nagle w otwartych drzwiach kancelarii staje trzech chłopców z łyżkami i widelcami w rękach.

— *Podobno jest tutaj jakaś komisja z rady narodowej?*

— *A tak, jest.*

— *To chodźcie do nas do stołówki, zobaczycie jak jadamy. Spróbujecie naszego obiadu.*

W stołówce gwar kilkudziesięciu głosów. Pierwsza zmiana wróciła po pracy na obiad. Właśnie — obiad... Wystarczy rzut oka, żeby stwierdzić, że jest kiepski.

Termin wykonania: natychmiast!

— *Dlaczego wy sami nie kontrolujecie ile produktów idzie z magazynu do kotła?*

— *A wolno nam to robić?!* — zdziwienie wśród chłopców jest powszechne.

— *Czemu przedstawiciele samorządu nie układają razem z kierownictwem DMR jadłospisu?*

— *Jeśli mamy do tego prawo, to od jutra z niego korzystamy!* — brzmi szybki wniosek.

Komisja wraca do kancelarii. Trzeba opracować ostatecznie polecenia i wnioski, aby jak najszybciej i najskuteczniej pomóc mieszkańcom DMR. Padają uwagi, oceny — ostre i rzeczowe. Szybko formułowane są polecenia bytowe, porządkowe, organizacyjne.

— *Zaprowadzić dyżury członków samorządu przy wydawaniu produktów z magazynu. Termin wykonania: natychmiast.*

— *Wywieszać codziennie rano w stołówce jadłospis. Termin wykonania: natychmiast.*

— *Sprzątaczki winny co tydzień myć podłogi w pokojach. Termin wykonania: począwszy od bieżącego tygodnia.*

— *Uruchomić świetlicę, wyposażając ją w gry, czasopisma i otworzyć bibliotekę. Termin wykonania: natychmiast.*

Przy sporządzaniu protokółu pokontrolnego, a szczególnie w rozmowach z chłopcami padało wiele uwag. Uwag, które dadzą do myślenia nie tylko dyrekcji zakładów, ale także instancjom organizacji zetempowskiej i mieszkańcom DMR.

*

Wiesiek Sowiński, żegnał komisję w imieniu mieszkańców DMR.

— Za waszą pomoc dziękujemy. A jak będzie trzeba, to znajdziemy do was drogę.

TADEUSZ KOŁODZIEJCZYK

Śladem naszych artykułów

W Bukowcu będzie szkoła

W nr 267 „Sztandaru Młodych" ukazał się artykuł pt. **„Współgospodarze wsi Bukowiec"**, omawiający postulaty mieszkańców tej wsi oraz stosunek rad narodowych do bolączek chłopów.

Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy list z Bukowca, w którym kol. Edward Wąsik pisze:

„Jak wiecie społeczeństwu naszej gromady najbardziej leżała na sercu sprawa budowy szkoły. **Ale teraz, po zebraniu wyborczym, sprawa ruszyła naprzód. Powiatowa Rada Narodowa w Oporznie przekazała nam już plan budowy szkoły i wytyczyła plac pod budynek.** Młodzież i starsi chłopi postanowili jak najszybciej rozpocząć budowę. Zobowiązano się więc zebrać składki uchwalone na ten cel na zebraniu gromadzkim, zakupić za te pieniądze 120 metrów kamienia i zwieźć go własnymi środkami oraz postarać się o cegłę i wapno. Zetempowcy z Bukowca zobowiązali się wykopać dół na wapno oraz pomóc przy robotach ziemnych.

Wszyscy mieszkańcy wsi zapalili się do tej budowy. W krótkim czasie sprowadziliśmy dwadzieścia metrów kamienia, który leży już na terenie przeznaczonym na budowę. W pracach związanych z budową przodują m. in. chłopi: Stanisław Adamczyk, Józef Wojtarek, Władysław Kaśkiewicz i Józef Wróbel, a z młodych — zetempowcy: Władysław Ksyta, Jan Zalega, Antoni Siwek.

Nareszcie będzie u nas szkoła".

Czego chcemy od rad narodowych?

ANKIETA „SZTANDARU MŁODYCH"

I w naszym teatralnym światku życie nie jest bezkonfliktowe i my mamy swoje bolączki i to bardzo duże. Przypominam o niektórych w przekonaniu, że nowowybrane rady narodowe będą bardziej czułe na nasze niedomagania, że energiczniej zabiorą się do ich usuwania.

Ważną, a może najważniejszą, moim zdaniem, usterką w teatrach są ciągłe zmiany w jego aparacie kierowniczym. Zmiany takie przeprowadza się w naszych teatrach dosyć często, przez co i zespół aktorski ulega zmianom. To nie może dać dobrych rezultatów, nie sprzyja scementowaniu zespołu, nie stwarza dobrej atmosfery pracy, nie pozwala prowadzić długofalowej, planowej gospodarki repertuarowej.

Sprawa druga: zaplecze naszych teatrów poza małymi wyjątkami przedstawia wiele do życzenia i traktowane było dotychczas po macoszemu. Za sceną, w ciasnych, dusznych i bardzo często brudnych pomieszczeniach muszą pracować artyści i personel techniczny. Tu spędzają dużą część swego życia, tu jest ich warsztat pracy, ich dom.

Przy rekonstrukcjach teatrów, przy budowie nowych trzeba pamiętać nie tylko o widowni, ale i o zapleczach: tam ma pracować człowiek.

Sprawa trzecia: przy przydzielaniu mieszkań niech nasze rady bardziej biorą pod uwagę fakt, że aktor musi mieć osobny pokój dla siebie — w nim bowiem musi pracować, musi przygotowywać rolę. Dom, to dla aktora drugi warsztat pracy.

Sprawa czwarta: chodzi mi o młodych kolegów. Przeważnie tak jest, że młoda aktorka, czy aktor, ukończywszy szkołę teatralną, jak to się zwykło mówić „pcha się do Warszawy" z różnych powodów. Tymczasem młodzi, moim zdaniem, powinni zasilać teatry pozawarszawskie, którym potrzebni są młodzi. Praca terenowa jest ciężka, ale daje wielką satysfakcję. Teatry terenowe mają niezwykle ważną rolę do spełnienia.

Młody aktor nie powinien mieć, sądzę, większej satysfakcji, jak przemawiać pięknem słowa do ludzi pracy miast i wsi, dla których jeszcze do niedawna teatr był niedostępny. Tam jest szczególna publiczność — wrażliwa i chłonna, a to przecież nie jest obojętne dla aktora, nie pozostaje bez wpływu na wyniki jego pracy. Trzeba, żeby znaczenie tej pracy pomogły zrozumieć wielu młodym aktorom nowowybrane rady narodowe.

Nasi nowowybrani radni, wśród których znajdą się jak sądzę i aktorzy, będą z pewnością mieli wpływ na te sprawy.

Ale ja postuluję nasze bolączki szczególnie pod adresem młodych kandydatów na radnych — najbardziej moim zdaniem wyczulonych na niedociągnięcia, przedstawicieli tych najwrażliwszych widzów, których sercom bardzo bliska jest sprawa podniesienia poziomu naszych teatrów.

TADEUSZ FIJEWSKI

Zabierz i Ty głos w naszej ankiecie. Napisz, co Twoim zdaniem należy polepszyć w pracy rad narodowych, czego chce od rad młodzież, w czym młodzi powinni pomóc radom.

Adresuj: **„SZTANDAR MŁODYCH", WARSZAWA, UL. WSPÓLNA 61,** zaznaczając na kopercie: „Ankieta".

I ogólnokrajowy Zjazd Młodych Historyków

W Warszawie rozpoczął się w dn. 29 bm. I Zjazd Młodych Historyków z udziałem ok. 200 delegatów ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich w kraju i licznych gości.

W czasie Zjazdu, który trwać będzie 3 dni, jego uczestnicy wysłuchają referatów opracowanych przez zespoły naukowe studentów historii poszczególnych uniwersytetów.

W pierwszym dniu obrad wygłoszony został m. in. referat pt. **„Młodzież w Polsce Ludowej"**, opracowany przez zespół młodych naukowców Wydziału Historycznego UW. Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja.

Obrady trwają.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 1 grudnia 1954 r. (ŚRODA)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia: 6.55, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 18.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Z piosenką do pracy, 6.33 Kalendarz Radiowy, 6.40 Dla wychowawczyń przedszkoli, 7.15 Muzyka, 8.00 Koncert, 9.00 Dla klas VIII, 9.30 Muzyka operetkowa, 10.20 Koncert kameralny, 10.50 Skrzynka ogólna, 11.00 Dla klas I i II, 11.25 Przegląd prasy stołecznej, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Muzyka ludowa, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 13.30 „Błękitna sztafeta", 16.05 Muzyka, 17.00 Pogadanka naukowa, 17.15 Utwory skrzypcowe, 17.30 Koncert Chóru PR, 17.50 Muzyka rozrywkowa, 18.20 Kronika kulturalna, 18.50 Koncert życzeń, 19.50 Audycja dla wsi, 20.30 Piosenki radzieckie, 20.40 Gawędy o muzyce, 21.10 Koncert chopinowski, 21.40 „W przededniu" — opowiadanie I. Turgieniewa, 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 13, 22.20 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia: 5.28, 13.05. Wiadomości: 6.00, 7.00, 7.40, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

Od godz. 5.35 do godz. 7.45 — transmisja z Pr. I.

7.45 Przerwa, 13.10 „Pompalińscy" — fragment pow. E. Orzeszkowej, 13.30 Dla kółek „Żywego słowa", 14.10 Dla klas IV opow. pt. „Lokator leśnej dziupli", 14.30 Utwory skrzypcowe, 14.50 Radziecka muzyka ludowa, 15.20 Koncert solistów, 15.50 Audycja aktualna, 16.00 Muzyka symfoniczna, 16.30 Muzyka rozrywkowa, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.30 „Na warszawskiej fali", 18.00 „Ze sportu", 18.20 Arcydzieła muzyki fortepianowej, 18.50 „Dla wygody kierowcy" — pogadanka, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 Audycja literacka, 19.45 Koncert estradowy, 20.40 Reportaż literacki, 21.00 Muzyka taneczna, 21.45 Kronika sportowa, 22.00 Ryszard Strauss — „Elektra" — opera.

1)

Rozdział I.

NIEJAKI KANDODOW

Życie Antona było pełne niezwykłych przygód, lecz słynnym stał się on w ciągu tych dwudziestu siedmiu minut.

Kiedy głośniki na stadionie ogłosiły, że kontuzjowanego bramkarza pierwszej kombinowanej drużyny zastąpi Kandodow (z Zakładów Hydraer), nazwisko to nic nikomu jeszcze nie mówiło. Opuszczający boisko, kontuzjowany bramkarz Kołoskow, zwany „Starym", słynął jako niezastąpiony obrońca bramki stołecznej oraz najlepszy bramkarz w całym kraju. Co prawda w ostatnich latach przebąkiwano, że Kołoskow już się wykańcza, że „Stary" już nie taki..., no chociażby dzisiaj — grał nienadzwyczajnie. Jakoś mu nie szło. Pierwszą piłkę puścił, drugą trudno było obronić, lecz gdyby Kołoskow nie wybiegł przedwcześnie z bramki i tego gola można było uniknąć.

Pierwsza drużyna kombinowana przegrywała, przegrywała do zera — 2:0. Na trybunach zaczynano już pogwizdywać. Był to mecz treningowy, jedno z pierwszych spotkań wiosennego sezonu. Zebrało się zaledwie dwadzieścia do trzydziestu tysięcy. Kibice, miłośnicy niespodzianek, z niecierpliwością wyglądający końca zimy, oczekiwali znacznej porażki pierwszej drużyny, która składała się wyłącznie ze starych asów.

Po zamieszaniu podbramkowym Kołoskow zaczął podejrzanie kuleć. Wszyscy byli przekonani, że robił to, by usprawiedliwić swą słabą grę. Widzowie spoglądali po sobie znacząco. Nikt nie wątpił, że Kołoskow rozkręci się i zostanie w bramce. I oto nagle — niespodzianka.

Do końca gry pozostało jeszcze dwadzieścia siedem minut. I w takiej chwili opuścić bramkę!... Skazać drużynę na całkowitą klęskę! A kogo dali w zamian? Zwariowali w kierownictwie, czy co? Kandodow... Kto to jest Kandodow? Klasa „B"? Cóż to znowu takiego? Nazwisko to było zupełnie nieznane. Nawet spiker, który nazwisko Kołoskowa wypowiedział dźwięcznym, potężnym barytonem, wymawiając nazwisko nowicjusza zająknął się niepewnie.

Stadion zagwizdał. W tejże chwili przy akompaniamencie świstów i szyderczego tupotu na boisko wbiegł dobrze zbudowany atleta. Ubrany był w biały sweter. Na piersi błękitniał znaczek Zakładów Hydraer — śmigło i litera „H". Głowę bramkarza zdobiła dziwna filcowa, trójkątna krymka. Takie wyszywane czapeczki nosili starzy nadwołżańscy tragarze.

Na trybunach rozległ się nieprzyjazny śmiech.

— Zdejmij myckę!

— Ej Malajczyku, nie chodź w czepczyku! — wołano z trybuny.

Nowy bramkarz nie śpieszył się, biegł ciężko i zamaszyście.

— Kłusak! — krzyczano z trybuny.

Piłkarz wtoczył się w pustą bramkę, w biegu poprawił koszulkę, podciągnął ochraniacze i poprawił rękawice. I oto wszyscy ujrzeli olbrzyma. Dopóki bramkarz szedł, przestrzeń boiska pomniejszała go. Ale z chwilą, gdy znalazł się w standardowej, ściśle wymierzonej oprawie bramki, zdumiał wszystkich. Zupełnie bez wysiłku, po prostu podnosząc rękę sięgał poprzeczki. Bramka jak gdyby zwęziła się, stała się ciaśniejsza.

Spokojnie i po gospodarsku obejrzał się, poprawił siatkę oraz przydeptał wielkimi butami piasek, zryty przed bramką, gdzie po niedawnym spięciu unosił się jeszcze obłok kurzu. Wszystkim wydało się śmieszne, gdy ręką próbował mocy słupków w bramce. Potem potężny kolos w swetrze, w getrach, w ochraniaczach na kolana, na łokcie oraz w pozostałym piłkarskim rynsztunku, oparł się o jeden ze słupków i zaczął gryźć pestki. Nie podnosząc ręki, z daleka wrzucał do ust pestki słonecznika i spluwał za bramkę. Wszystko był robione bez pośpiechu, dokładnie. Zagorzali kibice zdrętwieli na widok takiej bezczelności. Przecież zanim się taki gość ruszy, piłka wleci i wyleci z bramki.

Po nerwowym i chuderlawym Kołoskowie spokój i powolność nowicjusza obrażały widzów.

Druga drużyna kombinowana również postanowiła wykorzystać odejście Kołoskowa dla ostatecznego rozgromienia przeciwnika. Gra w błyskawicznym tempie przeniosła się pod bramkę pierwszej drużyny. Po prawej stronie boiska pędził skrzydłowy napastnik — Cwietoczkin. Był to znany piłkarz. Czuł się dziś obrażony, że włączono go do „drugiej kombinowanej". Wpakował już dwie piłki Kołoskowowi. Teraz ponownie rwał na złamanie karku przed siebie. Przewózkował i wyprzedził obrońcę, piłka szła naprzód. Pędził zaciekle, ze złością, niepowstrzymanie. Piłka lekkimi, krótkimi zrywami toczyła się przed migającymi nogami w pasiastych getrach. Trybuny ryczały i wyły. Jednakże olbrzymia postać w bramce nie zdradzała najmniejszego zaniepokojenia. Bramkarz strząsnął z warg łupinki i rzucił surowe spojrzenie na napastnika. Zbliżającego się skrzydłowego dopędzali obrońcy. Biegnący czując za sobą pogoń, w biegu, co sił, strzelił.

— Jest! — zakrzyczano na trybunach.

Lecz na ułamek sekundy przedtem, bramkarz, z którego błyskawicznie ulotniła się ospałość, zrobił dwa długie, sprężyste kroki w bok i dokładnie przewidując kierunek uderzenia, spokojnie podniósł lewą rękę. I oto wszyscy ujrzeli coś zdumiewającego. Piłka kopnięta z ogromną siłą w górny róg, uderzyła w podniesioną, szeroką dłoń. Bramkarz nawet się nie zachwiał. Wykonał zaledwie lekki ruch palcami jakby wkręcał piłkę w powietrze. Tak wkręca się żarówkę... Piłka, która na chwilę zniknęła w locie, ponownie ukazała się w powietrzu, przy ręce bramkarza, jakby wyjęta z próżni. Piłka się nie odbiła. Zdawało się, że jest przyklejona, przyschła, że przyssała się do „żelaznej" rękawicy. Ku bramkarzowi biegło kilku graczy, lecz ten zrobiwszy krok naprzód, szybko przeniósł rękę do tyłu i wziąwszy duży rozmach rzucił piłkę wysoko ponad głowami atakujących.

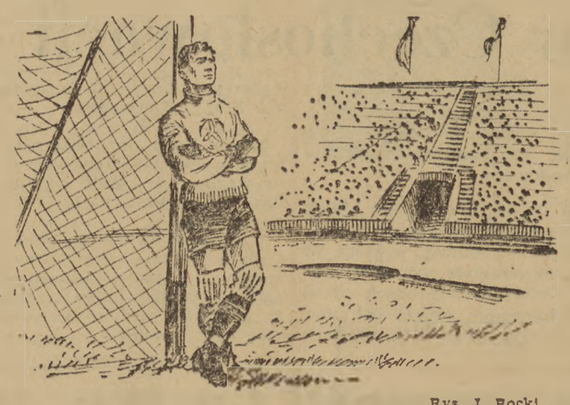

Rys. J. Rocki

(Ciąg dalszy nastąpi)

„NOWE DROGI" nr 11

Marian Rybicki — Aktywność mas — podstawowy warunek dalszego umocnienia rad narodowych

A. Brzoza i A. Paśko — O podziale dochodów w spółdzielniach produkcyjnych

Mieczysław Marzec — Sprawy rzemiosła i spółdzielczości pracy

Ryszard Wielburski — Dalszy rozwój rolnictwa radzieckiego

Fr. Milczek i J. Urbaniak — Chiny wczoraj i dziś

Stefan Arski — Na marginesie wyborów w Stanach Zjednoczonych

Z ŻYCIA PARTII

Zofia Łaszkowska — Partyjna organizacja pow. Środa w walce o umocnienie spółdzielni produkcyjnych

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Bronisław Baczko — Radziecka monografia o światopoglądzie Edwarda Dembowskiego

Sygnały

Nowe książki

W ostatnich dniach miały w Niemczech zachodnich miejsce nowe demonstracje przeciwko remilitaryzacji państwa bońskiego. Wielkie demonstracje zorganizowała w Monachium i Augsburgu młodzież bawarska.
Na zdjęciu: samochod z demonstrującą młodzieżą na ulicach Monachium.
Foto: CAF

Przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich

Wbrew narodowi rząd austriacki wybrał Wehrmacht

WIEDEŃ. Deputowany do parlamentu z ramienia „austriackiej opozycji ludowej", przewodniczący Komunistycznej Partii Austrii, Johann Koplenig, przemawiając na zebraniu w dzielnicy Wiednia Liesing, potępił stanowisko rządu austriackiego, który dał negatywną odpowiedź na notę rządu radzieckiego z 13 listopada br.

Rząd austriacki — powiedział Koplenig — odmówił wzięcia udziału w konferencji proponowanej przez rząd radziecki, która dałaby Austrii wspaniałą okazję do wniesienia swego wkładu w dzieło pokojowego rozwoju Europy.

Dając negatywną odpowiedź — stwierdził Koplenig — rząd wziął na siebie poważną odpowiedzialność. Tym samym też potwierdził on oficjalnie oświadczenie Raaba w Stanach Zjednoczonych, że dla rządu austriackiego ważniejsze jest wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego — śmiertelnego wroga suwerenności Austrii — aniżeli austriacki traktat państwowy.

7 grudnia — „dniem protestu" narodu duńskiego przeciw Wehrmachtowi

KOPENHAGA. — Dziennik **„Land og Folk"** opublikował apel, z którym zwrócił się do narodu duńskiego, szereg działaczy społecznych, związkowych i kulturalnych.

Apel głosi, że obowiązkiem wszystkich przeciwników wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego i faszyzmu jest zdecydowane wystąpienie przeciwko ratyfikacji układów paryskich przez parlament duński. Pod adresem rządu duńskiego i parlamentu skierowano dotychczas przeszło 150 tysięcy protestów przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Apel wzywa, by dzień 7 grudnia nazwać „dniem protestu" przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich i przesłać tego dnia dalsze protesty do parlamentu Danii.

Naród fiński popiera ideę bezpieczeństwa zbiorowego

HELSINKI. Fińska prasa demokratyczna opublikowała apel Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Finlandii, wzywający do wzmożenia walki przeciwko militaryzmowi niemieckiemu, o pokój i bezpieczeństwo.

Należy — stwierdza apel — poprzeć wszelkie wysiłki zmierzające do utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego narodów europejskich, co zgodne jest z opinią rządu naszego kraju, wyrażoną w odpowiedzi na propozycję rządu radzieckiego. Poprzez nieustanną pracę wyjaśniającą należy wskazywać na niebezpieczeństwo zagrażające narodom Europy i mobilizować szerokie warstwy narodu do przeciwstawienia się próbom odrodzenia militaryzmu niemieckiego.

Wybory w Hesji i Bawarii — porażką Adenauera

BERLIN. W niedzielę 28 listopada odbyły się wybory do Landtagów (parlamentów krajowych) Hesji i Bawarii. Dowiodły one spotęgowania się opozycyjnych nastrojów przeciwko rządowi Adenauera i jego polityce remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Świadczy o tym stosunek głosów oddanych na poszczególne stronnictwa w porównaniu z wyborami do Bundestagu. Jedynie wskutek antydemokratycznych postanowień ordynacji wyborczej, które wyszły na korzyść stronnictwu Adenauera i sprzymierzonych z nim ugrupowań, wyniki te nie znajdują należytego wyrazu w podziale mandatów.

W Hesji partia Adenauera — CDU straciła w porównaniu z wyborami do Bundestagu w 1953 roku 2[illegible] tysięcy głosów, tj. jedną czwartą.

Partia socjaldemokratyczna (SPD), której przewodniczący Ollenhauer w ostatnich tygodniach domagał się przeprowadzenia rokowań między czterema mocarstwami w sprawie pokojowego zjednoczenia Niemiec — uzyskała o 202 tysiące głosów więcej niż w 1953 roku, zdobywając 42,6 proc. ogólnej liczby głosów.

Komunistyczna Partia Niemiec (KPD), mimo terroru rozpętanego przeciwko niej przez władze bońskie, uzyskała o 20 tys. głosów więcej niż w wyborach do Bundestagu, zwiększając swój stan posiadania z 2.2 proc. do 3.4 proc. ogólnej liczby głosów. Konsekwentnie walczący o pokojowe zjednoczenie Niemiec — Związek Niemców, który w czasie wyborów do Bundestagu nie wysunął w Hesji swych kandydat w, zdobył ponad 12 tys. głosów.

FDP — partia wchodząca w skład koalicji bońskiej — wskutek tego, że w ostatnich tygodniach krytykowała politykę Adenauera, zdobyła nieco więcej głosów niż w 1953 roku. Porażkę poniosła faszystowska DP (Deutsche Partei), która straciła przeszło połowę głosów, uzyskując zaledwie 1,2 proc. ogólnej liczby głosów.

W Bawarii partia adenauerowska zdobyła 38 proc. ogólnej liczby głosów, podczas gdy w 1953 r. miała 47,9 proc., tj. straciła 1/4 głosów; SPD powiększyła swój stan posiadania z 23.3 proc. do 28,1 proc.; również KPD otrzymała znacznie więcej głosów niż w wyborach do Bundestagu.

Filia lotnictwa niemieckiego obok Zurichu

PARYŻ Szwajcarski dziennik **„National Zeitung"** zamieścił artykuł pt. „Filia lotnictwa niemieckiego w Zurichu". Dziennik podaje, że lotnisko Spreitenbach, znajdujące się w odległości przeszło 35 km na zachód od Zurichu, przekształcone zostało w lotnisko szkolące lotników przyszłego Wehrmachtu. Kiedy fakt ten został ujawniony — pisze dziennik — administracja lotniska zmuszona była dać wyjaśnienia przedstawicielom prasy.

Okazało się, że właścicielem większości akcji towarzystwa, które zarządzało tym lotniskiem, jest od niedawna Niemiec Sauermann. W praktyce — pisze dziennik — lotnisko przeszło w ręce Niemców. Sauermann rozwinął aktywną działalność i przystąpił do szkolenia lotników dla przyszłego Wehrmachtu niemieckiego.

Święto narodów Jugosławii

Artykuł dziennika „Prawda"

MOSKWA. „Prawda" zamieściła artykuł Kraminowa pt. „Święto narodowe narodów Jugosławii". Autor pisze m. in.: Proklamowanie Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii nastąpiło w wyniku bohaterskiej walki narodów jugosłowiańskich przeciwko okupantom niemieckim i ich miejscowym pomocnikom — faszystom ustaszi, czetnikom i innym.

Autor wskazuje, że braterski sojusz armii radzieckiej i jugosłowiańskiej armii ludowo-wyzwoleńczej pomógł oczyścić od wojsk hitlerowskich Bałkany i przywrócić wolność narodom uciskanym, że sojusz ten scementowany krwią najlepszych synów narodów radzieckiego i jugosłowiańskiego, którzy oddali swe życie w imię zwycięstwa nad faszyzmem niemieckim, jeszcze bardziej zbliżył bratnie narody słowiańskie.

Mówiąc o waśni między Jugosławią a Związkiem Radzieckim, jaka panowała w ciągu ostatnich lat Kraminow stwierdza:

Waśń ta była na rękę tylko wrogom obu krajów — wrogom pokoju, którzy liczyli na wykorzystanie powstałej sytuacji nie tylko do prowadzenia swej polityki „z pozycji siły" przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, lecz do osłabienia oraz izolacji Jugosławii. Wydarzenia dowiodły, że utrzymanie waśni między ZSRR a Jugosławią szkodzi interesom Jugosławii i Związku Radzieckiego oraz prowadzi do wzmożenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Kierując się niezmiennie zasadami swej pokojowej polityki rząd radziecki zaproponował rządowi Jugosławii normalizację stosunków między ZSRR a Jugosławią. Rząd radziecki wypowiedział się za umocnieniem prastarej przyjaźni między narodami ZSRR i bratnimi narodami Jugosławii. Rząd jugosłowiański ze swej strony wyraził gotowość współpracy w dziele poprawy stosunków z ZSRR.

Poczyniono już pierwsze kroki w kierunku normalizacji stosunków radziecko-jugosłowiańskich. Oba rządy wychodzą z założenia, że stosunki między krajami powinny być zbudowane na zasadach równouprawnienia i nie-interwencji w wewnętrzne sprawy każdego z tych krajów.

Rząd radziecki — pisze dalej autor — troszcząc się niezmiennie o utrwalenie pokoju w Europie i na całym świecie, zwrócił się 13 listopada do wszystkich krajów europejskich z propozycją zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie stworzenia bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Rząd jugosłowiański w swej odpowiedzi na notę radziecką z 13 listopada oświadczył, iż „wita z zadowoleniem oraz popiera samą ideę zwołania konferencji, zawartą w propozycji rządu radzieckiego", jednakże wyraża przy tym pogląd, iż nie będzie za późno, jeśli konferencja odbędzie się w późniejszym terminie niż przewidywała nota radziecka.

W związku z tym — stwierdza Kraminow — należy podkreślić, iż zarówno rząd radziecki, jak rządy szeregu innych państw pokojowych, które zgodziły się uczestniczyć w konferencji krajów europejskich w dniu 29 listopada, uważają, iż w żadnym wypadku nie można zwlekać ze zwołaniem tej konferencji oraz planować późniejszych terminów. Nie należy zapominać, iż ratyfikacja układów paryskich, którą określone koła starają się wszelkimi sposobami przyspieszyć, stworzyłaby zupełnie nową sytuację w Europie, i w tym wypadku przeprowadzenie ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego w Europie stałoby się bezprzedmiotowe. Wspólne niebezpieczeństwo, jakie stanowi obecnie wskrzeszany przez koła agresywne Stanów Zjednoczonych militaryzm niemiecki, bezwzględnie wymaga wspólnej akcji wszystkich miłujących pokój narodów.

W zakończeniu Kraminow pisze, że w dniu święta narodowego Jugosławii naród radziecki gorąco pozdrawia naród jugosłowiański i życzy mu sukcesów w walce o pokój i rozkwit ojczyzny.

Przyjęcie w ambasadzie jugosłowiańskiej w Moskwie

MOSKWA. 28 bm. ambasador Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w ZSRR D. Widicz wydał przyjęcie z okazji święta narodowego Jugosławii — Dnia Republiki.

W przyjęciu wzięli udział: przywódcy Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i kierownicy rządu ZSRR: N. A. Bułganin, N. S. Chruszczow, G. M. Malenkow, W. M. Mołotow, M. Z. Saburow, przewodniczący Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR A. P. Wołkow, przewodniczący Rady Narodowości Rady Najwyższej ZSRR W. T. Łacis, sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. M. Piegow, minister kultury ZSRR G. F. Aleksandrow, marszałek Związku Radzieckiego G. K. Żukow, redaktor naczelny dziennika „Prawda" D. T. Szepiłow, zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR W. A. Zorin, członkowie kolegium Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Zimianin i L. F. Iljiczow, przewodniczący zarządu Wszechzwiązkowego Komitetu Łączności Kulturalnej z Zagranicą A. I. Denisow, komendant miasta Moskwy, gen. I. S. Kolesnikow, pracownicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR oraz przedstawiciele świata kulturalnego.

Na przyjęcie przybyli również kierownicy szeregu placówek dyplomatycznych, akredytowani w Moskwie oraz korespondenci prasy radzieckiej i zagranicznej.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Z festiwalu filmów polskich w ZSRR

Festiwal filmów polskich w Związku Radzieckim cieszy się wielkim zainteresowaniem. W Moskwie np. filmy polskie obejrzało ponad pół miliona widzów.
Na zdjęciu: przed wejściem do kina „Udarnik".
Foto: CAF

Wybory w Czechosłowacji

PRAGA. Centralna czechosłowacka komisja wyborcza opublikowała pierwsze komunikaty o przebiegu wyborów do Zgromadzenia Narodowego i Słowackiej Rady Narodowej, które odbyły się w republice w niedzielę 28 listopada 1954 roku.

Komunikat stwierdza, że do godziny 18 dnia 28 bm. na terenie całej republiki wzięło udział w głosowaniu 97,5 proc. wyborców.

Jak wskazują dotychczasowe wyniki, przytłaczająca większość wyborców oddała swoje głosy na kandydatów Frontu Narodowego.

W bohaterskiej wiosce Lidice, którą barbarzyńcy hitlerowscy zrównali z ziemią, a która po wojnie powstała z gruzów oraz w wielu innych gminach udział w głosowaniu wzięło 100 proc. wyborców, przy czym wszyscy wyborcy głosowali na kandydatów Frontu Narodowego.

*

Miasta i wsie republiki przybrały w dniu wyborów odświętny wygląd. Wszędzie widnieją flagi państwowe i hasła Frontu Narodowego.

Wieczorem 28 bm. na ulicach i placach Pragi, Bratysławy i innych miast oraz na wsiach odbyły się zabawy ludowe, zawody sportowe oraz koncerty zespołów amatorskich.

SZTANDAR MŁODYCH — SPORT

Na powitanie wyborów i II Zjazdu ZMP

O ponad 19 tys. nowych członków wzrosły LZS-y woj. szczecińskiego

WARSZAWA. Ludowe zespoły sportowe w całym kraju witają wzmożoną pracą zbliżający się II Zjazd ZMP oraz wybory do rad narodowych.

W wyniku sumiennej działalności powiatowych i wojewódzkich rad zrzeszenia, w dużym stopniu ożywiła się praca kół gromadzkich LZS, z których wiele kończy przed terminem realizację zadań planowanych na r. 1954.

Meldunek o wykonaniu planu z nadwyżką nadesłała m. in. Rada Wojewódzka LZS w Szczecinie. **Sportowcy woj. szczecińskiego powiększyli swoje szeregi o 19.667 członków na zaplanowanych 19 tys. Założono 711 nowych kół na zaplanowane 683, planowano zdobycie 3.225 odznak BSPO i 350 SPO — zdobyto 3.577 BSPO i 1.001 SPO, planowano uzyskanie 877 klas sportowych — zdobyto 1.160.**

O wykonaniu planu zdobywania odznak SPO doniosła również Rada Powiatowa LZS **w Wolsztynie** (woj. poznańskie). Sportowcy tego powiatu zdobyli 258 na 224 zaplanowane odznaki.

W woj. poznańskim oddano ostatnio do użytku 5 wiejskich obiektów sportowych, wyposażonych w boiska piłkarskie, lekkoatletyczne, koszykówki i siatkówki. W terminowym wykończeniu tych obiektów dopomogła w znacznej mierze pracująca społecznie przy budowie młodzież wiejska.

Na horyzoncie — zapomniani juniorzy hokeja na lodzie

Z końcem lutego i początkiem marca br. odbyły się na Torwarze w Warszawie finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski juniorów w hokeju na lodzie. Przeprowadzono je po raz pierwszy według nowej i słusznej zasady: w pierwszym etapie odbyły się mistrzostwa wojewódzkie, w drugim nastąpiły gry eliminacyjne pomiędzy poszczególnymi mistrzami i wreszcie do finału dotarły cztery zespoły.

Rewia finałowa była nie tylko ciekawa, ale i obiecująca. Była niejako zapowiedzią lepszych wyników i po zakończeniu turnieju zaczęliśmy wierzyć, że nasz hokej wróci do równowagi i pokusi się o dalsze postępy.

Nie należy jednak sądzić, że niezłe „dziś" jest już wynikiem owego dobrego „wczoraj" z finału mistrzostw juniorów, których gra i umiejętności uprawniały do optymizmu.

Chłopcy, których obserwowaliśmy wówczas na Torwarze nie zdołali jeszcze dołączyć się do czołówki i w wielu wypadkach przejdą dopiero w bież. sezonie poważny chrzest bojowy w ramach rozgrywek dorosłych. Z zainteresowaniem śledzić będziemy ich kroki, by przekonać się, czy dobre noty, wystawione „na wyrost" miały swe uzasadnienie.

Zagadnienie nie jest łatwe. Wiemy, że niejednokrotnie dobrze zapowiadający się młodzik, przeniesiony do klasy wyższej nie spełnia oczekiwań. Często przyczyny szukać należy w niedostatecznych jeszcze warunkach fizycznych, nie rzadko decydującą rolę odgrywa zwiększona szybkość, z którą młody zawodnik, przyzwyczajony do spokojniejszego tempa, nie daje sobie rady.

Dlatego też jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, by, wprowadzając między szeregi starszych zawodników młodych, robić to z umiarem i pamiętać o konieczności otoczenia ich specjalną opieką. W przeciwnym bowiem wypadku niejeden obiecujący talent zmarnuje się i to w mniejszym stopniu z winy własnej, niż tych, którzy mają nim kierować.

Przypominamy o tym dziś, gdy zbliżają się rozgrywki o mistrzostwo i wiemy, że kilku młodych, których oklaskiwaliśmy na Torwarze, jako juniorów, zobaczymy w szeregach pierwszej ligi.

Mistrzem juniorów została Gwardia ze Stalinogrodu. Dysponowała ona tak bogatym i dobrym materiałem, że zdystansowała nawet kolejarzy toruńskich, którzy na polu „produkcji" młodzieży hokejowej mają ustaloną tradycję, co jest w wielkiej mierze zasługą niezmordowanego gracza i trenera Osmańskiego.

Gwardziści stalinogrodzcy posiadali w swych szeregach zawodników, na których należało zwrócić baczniejszą uwagę przy zestawianiu zgrupowań treningowych przed sezonem. Na szczęście Gwardia przeprowadziła w Stalinogrodzie własny zrzeszeniowy kurs, tak, że w ogólnym rozrachunku nie wyniknie dla hokeja naszego strata. Niemniej jednak w przyszłości przyjdzie ująć w ściślejszą ewidencję wszystkich tych młodych zawodników, którzy posiadają niezaprzeczalne uzdolnienia i bacznie obserwować ich drogę rozwojową. Z piłką nożną, gdzie zmarnowano wielką ilość talentów, mamy wiele przykrych doświadczeń, toteż nie chciałoby się, by to samo powtórzyło się w hokeju.

W szeregach pierwszoligowej Gwardii stalinogrodzkiej zobaczymy w bież. sezonie w drugim ataku Wilczka i Pawelczyka, dwu „asów" finałowego turnieju mistrzowskiego juniorów. Zobaczymy też obrońcę Kąpałę, który również należał w marcu do najlepszych. Trójca zmienił barwy gwardyjskie na kostium górniczy i stworzy wraz z Zawadzkim parę obrońców w pierwszoligowej drużynie Górnik — Stalinogród.

Z juniorów Kolejarza toruńskiego w kadrze B znaleźli się Romanowski i Żebrowski oraz Zieliński. W pamięci utkwił nam jeszcze drugi Zieliński — Seweryn, który był najlepszym bramkarzem turnieju młodzieżowego i budził ogólne uznanie dla swego olimpijskiego spokoju i gry, w której używał do obrony strzałów kijka i ręki, co nie zawsze należy do stylu naszych bramkarzy.

Rzuciliśmy skromną wiązankę nazwisk młodych hokeistów. Należałoby do nich dołączyć Bryniarskiego II z Nowego Targu i bramkarza Śliwiarskiego z CWKS, który podobno poszedł inną drogą, mimo, że na lodowisku hokejowym zapowiadał sukcesy.

Jedno jest rzeczą pewną. Nie przyszłyby one łatwo. Uzdolnienia bez należytego przyłożenia się do sumiennej, systematycznej pracy, bez ciągłego doskonalenia się nie wystarczą, by osiągnąć poziom reprezentacyjny, a o tym chyba marzy każdy młody sportowiec. Dlatego też oczekujemy, że juniorzy, którzy zaawansowali dzisiaj do wyższej klasy, ożywieni będą ambicją wykazania, iż awans ten nie był dziełem przypadku, lecz im się słusznie należy.

T. M.

Łyżwiarze ostrzą łyżwy

Trójmecz łyżwiarski pomiędzy naszymi najsilniejszymi zrzeszeniami sportowymi: CWKS-em, Gwardią i Stalą otworzy w tym roku sezon łyżwiarstwa szybkiego. Zawody odbędą się 31 grudnia w Zakopanem. Już obecnie trwają tam prace nad należytym przygotowaniem torów łyżwiarskich.

Poza tym we wszystkich miastach zorganizowane będą zawody propagandowe. Zobaczymy tam naszą młodzież, która w tej dziedzinie sportu poczyniła w stosunku do lat ubiegłych olbrzymi krok naprzód. Młodzi zawodnicy pokazali niejednokrotnie, że umieją walczyć i zwyciężać starszych, rutynowanych zawodników.

GKKF organizuje w tym sezonie zimowym 4 główne imprezy w kraju — mistrzostwa Polski juniorów, które odbędą się w dniach 29—31 stycznia w Krynicy, mistrzostwa indywidualne seniorów w dniach 5—6.II. w Zakopanem, drużynowe mistrzostwa Polski w Elblągu w dniach 23—27.II oraz doroczne zawody o „Puchar Ziemi Warmińskiej" w dniach 5—6.II. w Giżycku.

Jak co roku zawodnicy startować będą również w zawodach międzynarodowych.

A więc naszych łyżwiarzy czeka wyjazd do ZSRR, skąd otrzymali zaproszenie, na odbycie wspólnych treningów z zawodnikami radzieckimi. Na zakończenie pobytu w ZSRR reprezentacja nasza rozegra oficjalne spotkanie międzynarodowe na torze. Łyżwiarze polscy są dumni z tego zaproszenia, gdyż wspólne treningi z mistrzami i rekordzistami świata pomogą im w pracy nad sobą i w uzyskaniu lepszych wyników na torach łyżwiarskich.

Poza tym łyżwiarze nasi startować będą na torach NRD w międzynarodowym turnieju z udziałem gospodarzy, Węgier, CSR i Polski.

Młodzi zawodnicy wezmą w tym sezonie udział w Spartakiadzie SKS-u, która zorganizowana zostanie w dniach 4—6 marca w Karpaczu, i w Igrzyskach Harcerskich oraz Spartakiadzie LZS-u.

Na starcie tych imprez zobaczymy młodzież z Warszawy, Elbląga jak też młodych zawodników i zawodniczki z innych dzielnic Polski. Młodzież masowo garnie się do uprawiania jazdy szybkiej. Niestety brak odpowiedniego sprzętu nie pozwala jej w uzyskaniu lepszych wyników. Brak odpowiedniego sprzętu jest również przyczyną uniemożliwiającą popularyzację łyżwiarstwa wśród młodzieży.

GKKF w ubiegłym, jak i w tym roku planował zorganizowanie na terenie kraju szkółek łyżwiarskich, które miałyby na celu przygotowanie młodzieży szkolnej (poprzez wykłady teoretyczne, jak też przez szkolenie na torach łyżwiarskich) do opanowania tej dosyć trudnej dyscypliny sportowej.

Niestety szkółek takich dotychczas nie ma i prawdopodobnie nie powstaną już one w roku bieżącym.

Powodem tego jest jak już mówiliśmy brak wyczynowego sprzętu łyżwiarskiego. Jedyną fabryką w Polsce, która produkuje tak potrzebne i nieodzowne do uprawiania łyżwiarstwa szybkiego łyżwy tzw. panczeny, jest Myszkowska Fabryka Narzędzi Emaliowanych. Jej produkcja tylko w minimalnym procencie pokrywa zapotrzebowanie rynku sportowego, a i te nieliczne wyprodukowane panczeny dostają tylko najlepsi. Młodzież jeździ na zwykłych łyżwach popularnych, na których nie może przecież uzyskiwać wysokich wyników.

Drugim powodem, który uniemożliwia zorganizowanie takich szkół łyżwiarskich jest brak odpowiednio wyszkolonej kadry instruktorskiej.

Winę za taki stan ponoszą przede wszystkim WKKF-y, które nie przejawiają zainteresowania w dziedzinie szkolenia nowych kadr trenerskich

JANUSZ LATOSZEK

Z zagranicy

LIZBONA. W meczu piłki nożnej Argentyna pokonała w Lizbonie Portugalię — 3:1.

★

PRAGA. Przebywająca w CSR piłkarska reprezentacja akademicka Chińskiej Republiki Ludowej rozegrała pierwsze spotkanie na terenie CSR, remisując w Presovie z drużyną miejscowego okręgu — 4:4 (3:3).

★

BERLIN. Znana szwedzka drużyna hokejowa AIK (Sztokholm) pokonała w Berlinie zach. miejscowy Schlittschuhclub — 4:2.

★

BERLIN. Piłkarska reprezentacja Oslo zremisowała w Bremie z reprezentacją tego miasta — 2:2.

Wspaniały sukces radzieckich strzelców w Caracas

129 złotych medali ● 18 rekordów świata

CARACAS. W Caracas zakończyły się XXXVI strzeleckie mistrzostwa świata z udziałem reprezentantów 32 państw.

Wspaniały poziom zademonstrowali uczestniczący po raz pierwszy w mistrzostwach reprezentanci ZSRR, którzy odnieśli pełny triumf, zdobywając większość indywidualnych i drużynowych tytułów mistrzowskich.

Zawody rozgrywano w 14 konkurencjach, z których strzelcy radzieccy wygrali 9, a w dwóch zajęli trzecie miejsca. **Z 63 złotych medali w konkurencjach drużynowych reprezentanci ZSRR zdobyli 41.**

Prócz tego otrzymali oni 9 brązowych medali oraz zdobyli 6 z 7 specjalnych nagród za zwycięstwa drużynowe w najciekawszych konkurencjach.

Startując w 18 konkurencjach indywidualnych, **strzelcy radzieccy zdobyli 11 medali złotych, 7 srebrnych i 5 brązowych.**

Najlepszym strzelcem ZSRR okazał się Anatoli Bogdanow, który zdobył tytuły mistrzowskie w strzelaniu z karabinu wojskowego leżąc, klęcząc i z trzech postaw oraz w strzelaniu z kbks klęcząc, stojąc i z trzech postaw. Ponadto zdobył on jedno trzecie miejsce. Inny reprezentant ZSRR — Borysow zdobył tytuł mistrza świata w dwóch konkurencjach — w strzelaniu z karabinu dowolnego stojąc i z kbks leżąc. W 5 konkurencjach zajął on drugie miejsca.

W czasie trwania zawodów radzieccy strzelcy ustanowili 18 rekordów świata. Ponadto, biorąc udział w indywidualno-drużynowych zawodach klasyfikacyjnych o medale Międzynarodowej Federacji Strzeleckiej, reprezentanci ZSRR zdobyli 77 złotych, 14 srebrnych i 8 brązowych medali.

„Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka..."

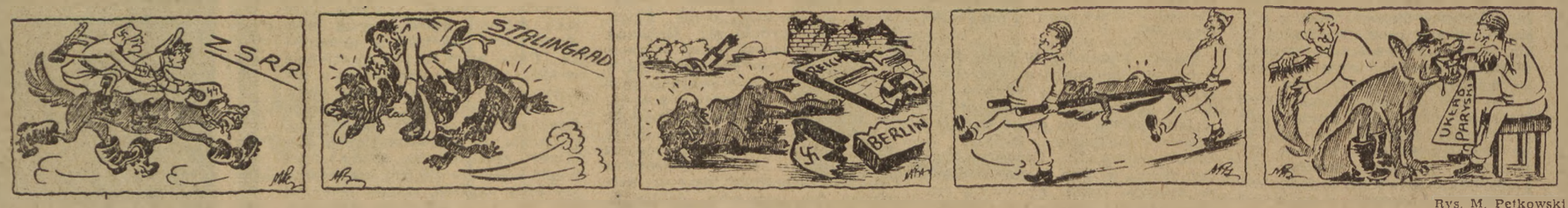

Rys. M. Pętkowski

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny. 8 76 61. Z-ca Red Naczelnego: 8 20 49. Sekretarz Redakcji: 8 02 68 Dział Koresp. i Listów 8 07 82. Kier Administracji: 8 02 56 Red nocna centr. DSP: 8 22 01 wewn.: 101 8 56 94 ADMINISTRACJA Warszawa Marszałkowska 8, IV p., tel 8 07 11 i 8 62 51 wewn.: 65 SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego" PRENUMERATA I KOLPORTAŻ. PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12 WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. Cena mies. — 2.50 zł, kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacje w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05. B-5 5-B-30869